

Redakcja: tel. 182 43, ul. Św. Krzyża 2.
Redaktor: J. Kosiński. Przyjmuje
od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbi-
aniem numerów w administracji 12 zł.
za 10 gr. Odbiorca do domu 40 gr.
za 10 gr. 1 stycznia 1939 r. prenu-
merata zamknięta z przesyłką pocztową
wynosi 2,50 miesięcznie (lub 7 zł.
kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
norarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisy zarówno użyteczne jak i od-
rzucone, redakcja nie zwraca.

ECHO

ok XIV Nr. 316 Łódź niedziela 13 listopada 1938 r.

CENY OGŁOSZEN:
Przed tekstem tj. 1-sza strona 50 gr.
za w. m-n 1 tam. str. 5 tam: w tekście
50 gr. nekrologi 40 gr. swyz. 15 gr.
strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla
bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
50 proc. drożej, ogłoszenia zagranicz-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc.
droższe.
Za 1 w. m-n w 1 tamie szer. 70 mm.
(strona 5 tamów), w wydaniu prow-
incjonalnym 1 zł. 100, w terminie druku
i treść ogłoszeń administracja
nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.890
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

KINO Dziś o godz. 12 i 2 **Poranki 85 gr** Rewelacja, o której mówi cały świat z zachwytem i entuzjazmem **INDYJSKI GROBOWIEC** Milionowa reakcja **RYSZARDA EICHBERGA**

Dobre światło chłoni oczy!
Wykonując roboty ręczne przy złym lub słabym świetle nadwyrężamy oczy. W lampie stojącej należy stosować 1 wewnątrz matowaną Osramówkę D na 125 Dlm lub 2 po 65 Dlm. Osramówki D dają oczom obfite i łagodne światło.
OSRAMÓWKI-D
znakowane w dekalumenach gwarantują małe zużycie prądu.

KARA ZA MORD PARYSKI. Żydzi niemieccy zapłacą grzywnę w wysokości 1 miliarda marek.

BERLIN, 13.11. — Niemieckie biuro informacyjne podaje: pod przewodnictwem marszałka Goeringa odbyła się wczoraj z udziałem ministrów Fricka, Goebelsa, Guertnera, Krosicka i Funka konferencja, celem omówienia **ROZWIĄZANIA KWESTII ŻYDOWSKIEJ**. Omówiono cały szereg radykalnych zarządzeń w tej sprawie, z których część już została wydana. Później Goering wydał rozporządzenie, w myśl którego z dn. 1 stycznia 1939 r. żydom nie wolno będzie prowadzić handlu detalicznego, przedsiębiorstw ekspedycyjnych i biur zleceń, jak również samodzielnych przedsiębiorstw rzemieślniczych. Na podstawie tego zarządzenia, żyd od dn. 1 stycznia 1939 r. nie może być kierownikiem przedsiębiorstwa w rozumieniu ustawy o uporządkowaniu pracy narodowej z dn. 1 stycznia 1934 r. Jeżeli żyd zajmuje w przedsiębiorstwie gospodarczym kierownicze stanowisko, to aby nie pozbawić przedsiębiorstwa kierownika, stosunek służbowy z nim może być wypowiedziany na 6 tygodni naprzód.

Następnie marsz. Goering wydał rozporządzenie, według którego wszelkie szkody, wyrządzone w dn. 8, 9 i 10 listopada zakładom i mieszkaniom żydowskim wskutek wzburzenia narodu z powodu kampanii międzynarodowego żydostwa przeciwko Niemcom narodowo-socjalistycznym, muszą być niezwłocznie naprawione przez właścicieli względnie handlowców żydowskich. Premie ubezpieczeniowe należne od żydów-obywateli niemieckich zostają skonfiskowane na rzecz Niemiec.

Dalsze radykalne zarządzenia w celu usunięcia żydostwa z życia gospodarczego Niemiec i położenia kresu prowokacyjnej sytuacji wydane zostaną w jak najkrótszym czasie w formie rozporządzeń i ustaw.

Przed wszystkim jednak postanowiono nakazać na całe żydostwo niemieckie **GRZYWNĘ W WYSOKOŚCI 1 MILIARDA MAREK**, jako karę za okropny mord paryski. Cała ta kwota przypada Rzeszy. Później Goering wydał rozporządzenie, w którym nakazuje, aby w ciągu 48 godzin, w których żydostwo niemieckie otrzymało polecenie opuszczenia miasta w ciągu 48 godzin.

5 samolotów powstańców zbombardowało Barcelonę.

BARCELONA, 13.11. — Wczoraj około godz. 10 min. 30, 5 trójmotorowców powstańców zbombardowało Barcelonę. Około 50 bomb spadło na dzielnicę, przylegającą do portu. Kilka gmachów uległo zniszczeniu. Jest 10 zabitych i 30 rannych.

Zgon komisarza P.P. Józefa Złotowskiego

Łódź, dnia 13 listopada.
W dniu 12 listopada 1938 r. w miejscu wym szpitalu ewangelickim przy ul. Północnej 42, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 38, zmarł śp. Józef Złotowski, komisarz Policji Państwowej i zastępca naczelnika urzędu śledczego, odznaczony dwukrotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 15 listopada o godz. 13-ej z kaplicy wymienionego szpitala na stary cmentarz katolicki.

radio ECHO
5 TYPÓW OD 160 DO 270 ZŁ
ZA GOT. SIECIO-WE I BATERYJNE
3 i 4 LAMP. RATY DO 15 MIESIĘCY
Demonstracje i sprzedaż w Łodzi: Block-Brun, Piotrkowska 104, „Elektrodom”, Piotrkowska 115, „Elektrofon”, Piotrkowska 66, „Nostra”, Piotrkowska 182, S. Rutkowskiej, Legionów 1.

Masowe aresztowania w Niemczech W Berlinie zamknięto 2 tysiące żydów.

BERLIN, 13.11. — Według otrzymanych do tej chwili wiadomości policja aresztowała około 2000 osób z północnych Niemiec. Również w Monachium aresztowano kilkuset żydów, wielu z nich żydów otrzymało polecenie opuszczenia miasta w ciągu 48 godzin.

ZAMKNIĘTE SKLEPY.
WIENNA, 13.11. — Na ulicach Wiednia uderza duża liczba zamkniętych sklepów żydowskich. Nieliczne kawiarnie, do których uczęszczała jeszcze publiczność żydowska wywiesiły dzisiaj napisy, głoszące, iż w lokalach tych żydów nie będzie się obsługiwać.

WYBITE SZYBY.
GDANSK 13.11. — Ubiegłej nocy młodzież wybiła szyby w synagoge w Sopocie, Północny przed synagogą pilnują patroli policji.

W BRATYSŁAWIE.
BRATYSŁAWA 13.11. — Prasa słowacka prowadzi w dalszym ciągu akcję przeciwydowską. Dzienniki drukują serie artykułów, zwróconych przeciwko żydom i żądających radykalnego rozwiązania problemu żydowskiego w Słowacji.

Zwłoki radcy von Ratha odwiezione zostały do Düsseldorfu

PARYŻ, 13.11. — Agencja Havasa donosi, że wczoraj odbyły się w tutejszym kościele luteranckim uroczystości żałobne, poprzedzające ekspozycję zwłok von Ratha. Trumna pokryta była kwiatami, wśród których znajdowały się wieńce od kanclerza Hitlera oraz ministrów Ciano i Ribbentropa. Honorową straż przy trumnie pełniło 20 umundurowanych członków partii narodowo-socjalistycznej.

„Poleszuk” przebył już 4.500 mil.

WARSZAWA 13.11. — Jacht Związku Harcerstwa Polskiego „Poleszuk”, który 23 lipca opuścił Gdynię z trzema harcerzami: Mieczysławem Wróblewskim, Ludwikiem Walasiakiem i Fryderykiem Tomczykiem jako załoga, znajduje się obecnie w Afryce w Dakarze (Senegal), dokąd, zawiął dnia 5 bm.

„Poleszuk” przebył już około 4500 mil. Zawiązał on kolejno do różnych portów Danii, Holandii, Anglii, Francji, Hiszpanii i Portugalii, na wiażąc wszędzie serdeczne stosunki.

Po kilkudniowym pobycie w Lizbonie znalazł się jacht na wodach afrykańskich. W Casablance załoga była serdecznie przyjmowana przez Nautique Societe tamtejsze i kolonię polską.

Okres zimny jacht spędzi w Afryce Zachodniej, posuwając się wzdłuż wybrzeży od Dakar do Zatoki Gwinejskiej, po czym przebywszy ocean, na wiosnę znajdzie się w Ameryce, na wiażąc ścisły kontakt z harcerstwem polskim. Obecnie przyłączył się już do wyprawy harcerskiej w Dakarze p. Zbigniew Jasiński, poeta marynisty, który odbywał z Gdyni, dn. 21 października br. na statku „Kościszko”.

GRAND-KINO Dziś poraz ostatni W 5-im tygodniu wyświetlania arcydzieła p. t. **PROFESOR WILCZUR** Dzisiaj 2 poranki 85 gr. i 1,09 od 3 do ostatniego seansu Ceny miejsc od g. 12-3 III — 85 gr. II — 1,09 I — 1,50

KROJU szycia, modelowania krawie-
czyny i robót ręcznych wy-
uczają **KURSY mistrzyni PUTOWEJ**
Zapisy codziennie Łódź, Piotrkowska 103, parter.
Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dzisiaj rozpoczynamy druk nowej powieści p. G. de Téramonda p. t. **„Szczęście panny Celiny”** której niezwykle fascynująca akcja rozgrywa się w stolicy i okolicy Łodzi

CAPITOL DZIŚ PORAZ OSTATNI! Uwielbiana przez wszystkich uroczą JOANCRAWFORD oraz wytworny FRANCHOT TONE w najpiękniejszej filmie sezonu **DAMA NA DWA TYGODNIE** wg głośnej sztuki MOLNARA „Dziewczyna z Triestu”. NADPROGRAM TYGODNIK ORAZ KRONIKA AKTUALNOŚCI P.A.T.

Gdzie się podziała Pola Negri?
Zagadkowe zniknięcie słynnej gwiazdy filmowej.
PARYŻ 13.11. — Przed paru tygodniami znikła nagle artystka filmowa Pola Negri w Berlinie.
Początkowo przypuszczano, że artystka wyjechała do Wenecji, gdzie lubiła przebywać, ale nieobecność jej przedłużała się a cudzoziemscy dziennikarze sprawdzili już, że w żadnym punkcie nie przekroczyła ona granic Niemiec. Związki dziennikarzy zagranicznych usiłują za wszelką cenę dociec co się stało z artystką, do niedawna spotykana z wyższymi dostojnikami Rzeszy i ciesząca się sympatią bardzo wysoko postawionych osób.

Wspaniały apartament jaki Pola Negri zajmowała w jednym z najlüksowszych domów na Unter den Linden pozostaje nadal w tym samym stanie w jakim artystka opuściła go między 10 a 12-ym wrześniem. Wszystkie jej osobiste rzeczy, ubrania, futra, bielizna, biżuteria, ulubione cacka zostały na miejscu. Natomiast do mieszkania nie dociera żadna korespondencja, aczkolwiek Pola Negri prowadziła bardzo ożywioną wymianę listów ze swymi znajomymi i przyjaciółmi.

Przyjaciele „Gwiazdy” twierdzą, że padła ona ofiarą intrygi dwóch kobiet, które były wrogo ustosunkowane do niej. Wymieniają nawet ich nazwiska: Leni Riefenstahl i księżna Stefania Hohenlohe von Wildenburg — Schillingfurst.

Miedzy tymi trzema kobietami wrzasta ukryta walka która z nich zdola zdobyć wpływ na bardzo wysoko postawioną osobę.

KINO STYLOWY DZIS początek o godzinie 12-ej Ceny miejsc na wszystkie seanse od **54 gr.** Ostatnie 2 dni! Pikantna komedia miłosna **54 gr.** We wtorek, dn. 15 bm. **WIELKA PREMIERA!**

Pobrali się zawczasie W. r. g. John Boles i Doris Nolan **„Córka znachora”** w r. g. z Paulą WESSELY

KINO „PALACE” DZIŚ NIEODWOLALNIE OSTATNI DZIEŃ! Na poranki 80 II. Na wiecz. seanse od **1⁰⁹ zł.** CENY POPULARNE!

HAROLD LLOYD w arcywesołej komedii **„OSTROŻNIE PROFESORZE!”**

CORSO

Początek seansów o godz. 4 p. p.
w soboty i niedziele o godz. 12.
Ceny miejsc od 50 gr.

DZIŚ PREMIERA
Poraz pierwszy w Łodzi
Wielki przebojowy film

CZARNY KSIĘŻYC

W rolach głównych: JACK HOLT
FAY WRAY i młoda córka INE COLLINS.
Tragedia dziecka w dżungli.
Wielkie bitwy z dzikimi.
POSCIG! WALKI! RATUNEK!

IKAR

Przejazd 34 Tel. 228-55

Od wtorku dn. 8. 11. 1938 r. podwójny
program dramat i komedia. Niezrównany
mistrz masek PAWEŁ MUNI w potężnym
dramacie społecznym p. t.
Nast. prog. ALARM NA MORZU i ZŁOTE KOBIETKI
na 1-szy seans: 25, 40, 54 gr, na następne 40 54, 70, 80 gr i 1 zł.

PRAWDA ZWYCIĘZA

DWAJ MEŻOWIE PANI VICKY

arcywesoła i pikantna komedia z LORETTĄ YOUNG i TYRONN!
POWER w rolach gł.
Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16-ej w soboty i święta o godz. 12-ej. Ceny miejsc:
Uczniowie: w święta do godz. 17-ej 25 gr, później 40 gr

ZACHĘTA

Zgierska 26

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Wielki program sezonu
polskich filmów I. Film
bohaterstwa, miłości
i poświęcenia p. t.

ROK 1914

W rol. gł.
Jadwiga Smosarska
i Witold Conti.

II. Wspaniała komedia p. t.
ROBERT BERTRAND
W rolach głównych: Helena Grossówna, Adol
Dymarski i Eugeniusz Bodo
Początek codziennie o 4-ej. W soboty, niedziele i święta codziennie o godz. 12-ej

„OAZA”

11 Listopada 16 (dawniej Mira 2)

UŁAN KSIĘCIA JÓZEFA

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
JADWIGA SMOSARSKA, FRANCISZEK BRODNIOWICZ, STANISŁAW SIELANSKI w
filmie p. t.

METRO

Przejazd 2

BETTE DAVIS

Poc. 012-ej

uroczą kobietą w
nowej niezapomnia-
nej roli jako demo-
niczna w filmie pt.

JEZEBEL (dzieje diablicy)

Monumentalne filmowe arcydzieło! — Gigantyczne sceny! — Pojedynki!

Książę Windsor wraca do Anglii? na Boże Narodzenie.

LONDYN 13. 11. — W związku ze spotka-
niem ks. Gloucester z ks. Windsor w Paryżu,
niektóre dzienniki angielskie twierdzą, że to
spotkanie braci królewskich i ich małżonek sta-
nowi wstęp do wizyty księcia i księżny Wind-
sora w Anglii. Wizyta ta ma nastąpić w charak-
terze udziału w zebrawaniu familijnym na Boże
Narodzenie w pałacu Sandringham we Wschod-
niej Anglii, gdzie brytyjska para królewska
zwykle spędza święta Bożego Narodzenia w

otoczeniu całej rodziny królewskiej. „News
Chronicle” donosi, że po powrocie do Anglii
ks. Windsor, osiedli się ze swą małżonką z po-
wrotem w Belvedere, swym niewielkim pała-
cyku blisko Windsoru, gdzie mieszkał przed sa-
mą abdykacją.
PARYŻ 13. 11. — Książę i księżna Glouce-
ster wystartowali wczoraj o godz. 14. min. 30
z lotniska Le Bourget do Hendon.

Oredzie J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego z okazji święta młodzieży katolickiej

ŁÓDŹ 13. 11. — J. E. ks. biskup Włodzi-
mierz Jasiński wydał do młodzieży Oredzie z
okazji zbliżającego się święta młodzieży kato-
lickiej św. Stanisława Kostki.

Wspominając o podniosłych momentach wrze-
śniowego złoty Katolickiego Stowarzyszenia
Młodzieży Męskiej w Częstochowie podkreślił
że nastroi i wartości tego zlotu powinny być re-
alizowane w życiu codziennym. — „Będziemy
Polskę tworzyć Chrystusową” — głosi Oredzie
Pasterskie. W tym celu powtarzacie wasze bo-
gactwo i przepięknie w formie słubowanie
jako potomkowie obrońców Krzyża i Ojczyzny,
młodzi rycerze Chrystusowi i synowie Kró-

Francja traci powoli swe siły i zmierza do złowrogiego przeznaczenia.

PARYŻ 13. 11. — Gabinet francuski w so-
botę obradował od godz. 10-ej rano do wiecz-
ra nad ostatecznym wykończeniem przygoto-
wanych przez min. finansów Reynaud dekrétów.
W przerwie między obradami rządu prezy-
dent Lebrun i premier Daladier wzięli udział w
masowym bankiecie na cześć delegacji b. kom-
batantów, które zjechały do Paryża z rącej ob-
chodu 11 listopada.

Prem Daladier w swym przemówieniu dał
wyraz przekonaniu, że u podłoża obecnego kry-
zysu Francji leży w dużej mierze spadek wy-
dajności pracy.

Czyż może być większe nieszczęście oświad-
czył premier — jak widzieć że z każdym dniem
naród, do którego się należy, traci powoli swe
siły i zmierza do niewiomego złowrogiego
przeznaczenia. Czyż może być większe niesz-
częście jak widzieć, że narodowi francuskiemu
przez spadek rozrodczości, spadek wydajności
pracy i nieład finansowy grozi zejście do roli
państwa drugorzędnego. Jutro — zakończył pre-
mier — nawiązując do opracowywanego progra-
mu finansowego. Francuzi zostaną postawieni
wobec rzeczywistości. Jutro rząd przystąpi do
realizacji programu, który uważa za swój obo-
wiązek wobec ojczyzny.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Dziś wybory 5 senatorów w sali Rady Miejskiej.

Łódź, dnia 13 listopada.
(T.) Dziś o godzinie 10-ej rano w sali
Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16
odbędzie się zebranie Wojewódzkiego Ko-
legium Wyborczego dla dokonania wybo-

row 5 senatorów i 5 zastępców.
Zebranie to wywołało zrozumiałe za-
interesowanie wśród społeczeństwa całego
województwa.

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy do-
tychczas mówi się o kandydaturach, któ-
rych liczba już przekroczyła cyfrę 10.
Zebraniu przewodniczyć będzie dr. To-
maszewski, zastępcą będzie inż. Woje-
wódzki.

ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE

Łódź, dnia 13 listopada.
Wczoraj w siedzibach Okręgowych
Komisji Wyborczych do Rady Miejskiej w
Łodzi wyłożone zostały uzupełnione spisy
wyborców. Spisy te będzie można także prze-
glądać dziś w godzinach od 10-ej do 12-ej
i od 17 do 21.

Bardzo usilną akcję przedwyborczą pro-
wadził wczoraj i zapowiedział różne Ko-
mitety Wyborcze.

Dziś w Łodzi — PPS i Klasowe Związki
Zawodowe zorganizowały wielkie zgromadze-
nie przedwyborcze w Filharmonii.
Stronnictwo Narodowe zwołało szereg
zebrań, przy czym dwa większe pod hasłem
— „przez odżydżony samorząd do narodo-
wej Polski”.

Stronnictwo Pracy organizuje kilka zgro-
madzeń, a przede wszystkim podjęło akcję
tworzenia komitetów domowych.

Ponadto odbędzie się szereg zebrań i zgro-
madzeń.

Trzeci z kolei adres karpatorusinów amerykańskich Proszą Polskę o poparcie żądań ich braci.

WARSZAWA 13. 11. — Zarząd naczelny
związku organizacji karpatoruskiej w Nowym
Jorku zrzeszający organizacje emigracji karpa-
toruskiej w 12 miastach stanu nowojorskiego
zwrócił się w imieniu swoich 30 tysięcy człon-
ków w drodze telegraficznej do rządu polskie-
go z prośbą o poparcie żądań ich braci na Ru-
si Podkarpackiej w kierunku uzyskania przez

nich możności swobodnego wypowiedzenia się
o swoim przyszłym losie oraz udzielenie po-
mocy ich dążeniu do uwolnienia się z pod pa-
rowania czeskiego.
Telegraficzny adres karpatorusinów amery-
kańskich do rządu polskiego trzeci z kolei
w ostatnich dniach podpisany jest również w imie-
niu gminy grecko - katolickiej w Nowym Jor-
ku przez księdza dziekana Bereca, oraz radcę
diecezjalnego ks. Jakowicza.

KOŁOSRADIO zł. 135 — tygodniowo zł. 2,50, zu-
żywa 15 watt. Supery najlepszych marek, wóz-
ki dziecięce, rowery 6-go Sierpnia 7.

WÓZKI dziecięce, rowery, radio na raty od zł.
2,50 tygodniowo. Ołbrzymi wybór „Kołos”,
6-go Sierpnia Nr 7.

WAŻNE DLA PRALNI. Przyjmuje pranie i
prasowanie garderoby i koszuł. (Kołnierze
w cenie sto sztuk 7 zł.). Oferty do „Echa”
pod „Pralnia”.

ONDULACJA trwałą komplet 5 zł. z gwarancją
cz. grube naturalne loczki i szerokie fale.
„Łódź”. Nawrot 54-a, tel. 191-85.

OTOMANE, garderobe, tapczan, leżanki, krze-
sla, stół, biurko, stoliki radiowe sprzedam ta-
nio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160
Przedziele.

MASZYNA krawiecka bębnowa, nadająca się
do szycia lub tapicera, tanio do sprzedania.
Balucki Rynek Nr. 9 telefon 113-99. Redzia.

MEBLOWY żurnal 1938/39, 80 tablic kolorowych,
stylowych nowoczesnych, tylko zł 15, wysła Galar,
Łódź, Warszawska 16.

ŁGOSZENIA ATKwO ? (i' abgkii hao
HOROSKOPY — Astrologiczne na rok 1939.
H. Staszewska chiromantka — przyjmuje od
godz. 12 — 20. Główna 11 m. 22 lewa ofiyna.

PRZYBLAKAŁ się pies — doberman. Do ode-
brania za zwrot kosztów. Ul. Golebia 7 Ma-
jowski.

DO OGÓLNEJ WIADOMOŚCI. Ogłaszam, że
za długi żony mojej Czesławy Szostek z d.
Ostrowska nie odpowiadam, a wszelkie i inne zo-
owiązania puszczane w obieg przez żonę sa
nieważne. Jan Szostek Ozorków, Listopada 13

ŁÓŻKA nowe, debowe, solidnej roboty, modne,
sprzedam Łagiewnicka 27, I piętro m. 4 Baluc-
ki Rynek.

ZAGINEŁA 4-letnia dziewczynka. Hańka, bar-
dzo łaska. Odprowadzić do rodziców. — Ła-
giewnicka 78. Komorowski.

WAGA! Za pożyczanie tysięcy złotych dam-
ską i lekką pracę. Procent od umowy. Oferty
do „1000 P.”

ZZ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją, grube
cz. naturalne fale. „Nina” Główna 32, tel.
14-31.

ZZ. TRWAŁA ondulacja grube loki, natural-
ne fale w firmie „Stanisław” Główna 33 —
uwaga w podwórzu.

NADZWYCZAJNA okazja! Na białej harmonii
wygłom grać w sześciu miesiącach. Instru-
ment do dyspozycji. Niezamożnym ulgi. Kiliń-
skiego 79, m. 26, tel. 100-79.

VOXRADIO z trzema lampami zł 135 — raty
zł 10 miesięcznie. Żyżywa 15 watt. Na składzie
wszystkie typy radioaparaty. Piotrkowska 79,
w podwórzu.

LUSTRA trema, toalety na dogodnych war-
unkach, poleca fabryka luster Józefa Ligo-
ckiego, ul. Dworska 20 przy Baluckim Rynku
tel. 246-31.

TRWAŁA ONDULACJA 3 zł z gwarancją, pięknie
wykonana, oprócz dni przedświątecz-
nych. Dowborczyków (Juliusza) 26.

DOBRY ZARÓBEK znajdą gospodarze ma-
toroln, którzy w porze jesiennej i zimowej
mogliby stałe podróżować po wsiach, celem
sprzedaży pokupnego artykułu rolniczego.
Zgłoszenia: Oddział sprzedaży, Dzielnice,
skrytka pocztowa 46.

PLAC w Stokach okazynie sprzedam w dniu
1 listopada po cenie 1 zł. za 1 m. kw.; do wy-
boru z działu „przy kościele”. Informacje i
sprzedaż we dworze (w Stokach). Dojazd tram-
wajem: Nr 4 i 10.

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację uczniow-
ską, wydaną przez Państw. Gimm. im. E. Sze-
niekiej, na nazwisko Czesławy Sokółówny.

PLAC z domkiem 600 m kw. ul. Marysińska 72
do sprzedania. Cena 3500 zł.

MASZYNA do szycia bębnowa „Singer” do
sprzedania. Piotrkowska 189 B. Matusiak w
podwórzu.

POTRZEBNA prasowaczka na białą bieliznę. Ki-
lińskiego 142.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki
szycia i kroju. Nauka rysunków zasadniczych,
modelowania oraz kroju dzieciennego opłata 3
zł. tygodniowo. Żwirki 26 m. 26.

SLUSARZ szuka młodego wspólnika dla zauto-
nia warsztatu slusarskiego. Posiada kartę rze-
mieśniczą i narzędzia. Cmentarna 15, warsz-
tat.

MAJSTER fabryczny na krosna jedwabnicze
i zakłady poszukiwany. Siła pierwszorzędna.
Zgłoszenia: Południowa 50, portier.

SYPIALNIA jasna, stół, krzesła, stoliki do ra-
dia i gry. Ul. Jasna 6 przy Zgierskiej. Nied-
wiecki.

KURS DRUTÓW 10 złotych. Artystyczna pra-
cownia pulawów damskich i męskich wyuca
szydełkowania i na drutach oraz haftów ręcz-
nych i maszynowych. Praca zapewniona. —
Przyjmuje roboty po cenach przystępnych.
Kaufmanowa, ul. Zgierska Nr 16, pr. of. I p.
m. 29.

BOL głowy? TABLETKI ASPIRIN

Oskarżenia nie przyznają się do winy Proces b. naczelnika urzędu skarbowego.

Łódź, dnia 13 listopada.
W pierwszym dniu rozprawy złożyli ze-
znania oskarżeni. Wczoraj przesłuchiwa-
no biegłych.

Oskarżenia nie przyznają się do winy.
Biegli wyjaśniają, w jaki sposób prze-
prowadzali swe obliczenia.
Jutro nastąpią zeznania świadków. We-
zwano ich na rozprawę kilkunastu.

W pierwszym dniu rozprawy złożyli ze-
znania oskarżeni. Wczoraj przesłuchiwa-
no biegłych.

Oskarżenia nie przyznają się do winy.
Biegli wyjaśniają, w jaki sposób prze-
prowadzali swe obliczenia.
Jutro nastąpią zeznania świadków. We-
zwano ich na rozprawę kilkunastu.

Desperacki czyn szofera KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 13. 11. — Wczoraj w garażu przy
ul. Kilińskiego 152 zastrzelił się szofer Feliks
Pietrzak. Przyczyna zamachu samobójczego
rozwój nerwow.

W mieszkaniu własnym przy ul. Głowackie
go 11 w celu samobójczym napił się kwasu
solnego 39-letni Gustaw Walter. Desperatowi
udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia i
przewiół go do szpitala w stanie ciężkim.

Wczoraj wieczorem w domu W. Lipskie
go przy ul. Żwirki 7 zapalił się sadze wsu-
tek nadmierne nagromadzenia się w przewo-
dach kominowych. Niebezpieczeństwo usunął
3-ci pluton Straży Pożarnej w ciągu 20 minut.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Małe treningi w pokojach Polscy bokserzy we Wrocławiu

WROCLAW 13. 11. — W piątek w godzinach
wieczornych przybyli do Wrocławia bokserzy
polskie na mecz międzypaństwowy z Niemca-
mi. Na dworcu witał naszych sportowców kon-
sul generalny RP. i przedstawiciel związku nie-
mieckiego.

Po powitaniach nasza ekipa udała się do ho-
teli „Vierjahreszeitung” gdzie zamieszkuje. Po
przybyciu drużyna spożyła kolację, a następnie
udała się do kawiarni na koncert.

Wczoraj rano bokserzy odbyli małe trenin-
gi w pokojach. Wszyscy nasi zawodnicy mają
wagę w porządku, to też każdy z nich spoży-
wa regularnie posiłki. W południe drużyna pol-
ska złożyła wizytę u nadburmistrza miasta Wro-
clawia, gdzie została przyjęta b. uroczysto.

W godzinach popołudniowych Polacy odbyli
wycieczkę po Wrocławiu, zwiedzając m. in.
miejście niedzielnego spotkania Jahrbunderhalle
słynny stadion Hermanna Goeringa i olbrzymi
plac sportowy na pół miliona widzów Turn-
sportel. Po południu o godzinie 17-ej odbyła
się herbalka u konsula generalnego R. P. na
cześć polskiej drużyny. Po powrocie bokserzy
polscy spożyli kolację, a następnie udali się
wraz z drużyną niemiecką do jednego z lokal-
nych rozrywki.

Polacy na ogół czują się dobrze i nastroje-
ni są optymistycznie. Niemcy natomiast Nuern-
berg i Murach muszą pozostawać na diecie ce-
lem stracenia nadwagi.

Zainteresowanie meczem jest ogromne. Bile-
ty w liczbie ok. 8 tys. rozsprzedane.

Towarzystwo Osiedli Robotniczych zawiadamia o uruchomieniu stałej linii autobusowej z Łodzi do osiedla na Stokach.

Odjazd z ul. Pomorskiej (końcowy przystanek tramwajowy Nr 4 w dniu powsze-
dnie: o godz. 3.40, 6.30, 11.30, 14.00, 15.30, 18.00 i 22.00.

W NIEDZIELĘ: o godz. 6.30, 11.30, 12.30, 14.00, 15.30, 18.00 i 22.00.

Odjazd z osiedla na Stokach o godz. 4.00, 7.00, 12.00, 14.30, 15.50, 20.00
i 22.35.

W miarę potrzeby rozkład jazdy będzie rozszerzony.

Cena przejazdu: 20 gr. od osoby. DLA MIESZKAŃCÓW OSIEDLA TOR NA
STOKACH CENY ZNIZONE: ABONAMENT MIESIĘCZNY 3.75 ZŁ. UCZNIOWSKI
DWUPRZEJAZDOWY: 15 GROSZY.

Cena domu wraz z ogrodzoną przyna-
leżną parcelą ogrodową wynosi 7.100 zło-
tych. Wkład gotówkowy nabywcy wynosi
1.000 złotych. Pozostała kwota 6.100 zło-
tych rozłożona jest na 50 lat przy niskim
oprocentowaniu 2 proc. rocznie.

Splata długu łącznie z oprocentowa-
niem następuje w półrocznych ratach po
96 złotych, co wynosi 16 zł. miesięcznie.

Osiedle położone jest w jednym z naj-
zdrowszych przedmieści Łodzi, na przedlu-
żeniu ul. Pomorskiej. Dzięki wygodnemu
i taniemu połączeniu autobusowemu w 12
minutach dojeżdża się do tramwaju na sa-
mo osiedle. Na miejscu znajduje się 7 kl.

Szkoła Powszechna i przed 1 grudnia rb.
uruchomione zostaną na osiedlu sklepy
Spółdzielni Spożywców.

Domy oglądać można przez cały dzień
korzystając z wygodnych połączeń auto-
busowych. Należy zgłosić się do dozorc-
cy na miejscu, który oprowadzi po wną-
trzu domów.

Szczegółowych informacji udziela i zgło-
szenia kandydatów przyjmuje delegat To-
warzystwa Osiedli Robotniczych, w lokalu
Biura Regionalnego Planu Z. O. Ł., plac
Dąbrowskiego 5 (gmach Sądu Okręgowo-
go), pokój 145, między godziną 12 a 14-łą.

Od samego rana w dobrym humorze Jest ten kto goli się mydłem PIXIN.

LISTOPAD NAD MORZEM CZARNYM Pełne czaru zakątki Bułgarii. Malownicze osady dookoła Warny

Warna, w listopadzie.

Z nazwą bułgarskiej Warny łączy się dla nas wspomnienie bohaterskiego króla Władysława, który zginął tam przed pięć wiekami w walce przeciw Turkom. Mauzoleum stanęło na polu bitwy, oddległym od miasta o parę kilometrów. Proste w liniach, opatrzone herbami Polski, Węgier i Bułgarii, jest symbolicznym streszczeniem krwawego wycinka historii, świadectwem odwagi walczącego za wiarę Jagiellona. Ze wzgórza widać jak na dłoni pole walki, przylegające do rozlanego szeroko jeziora Dewnia.

Każdy Polak zaduma się na tym wzgórzu. Skromne wnętrze mauzoleum pełne jest wieńców i kwiatów. Składają tu hołd Warneńczykowi rozmaite delegacje polskie i węgierskie, przybywające często do Warny.

W sąsiedztwie mauzoleum usypali Turcy wzgórze dla uczczenia pamięci poległych pod Warną swoich żołnierzy. Nie chcieli być gorsi od walczących z nim chrześcijan.

Okolice Warny są terenem wycieczek cudzoziemców, spędzających lato nad Morzem Czarnym. Odpowiadają często ulubioną rezydencją cara Ferdynanda — zamek Euxinogradu, zbudowany malowniczo nad morzem.

Całe bułgarskie wybrzeże Morza Czarnego jako obszar dawnych kolonij greckich jest niezwykle skarbnicą zabytków antycznych. Kolonie były pośrednikami w przewożeniu dzieł sztuki w głąb kraju. Dlatego wędrowka po miastach, miasteczkach i portach, rozsiadanych wzdłuż tego wybrzeża, przynosi wiele nieoczekiwanych spostrzeżeń.

Osobliwością rzadko spotykaną jest na północ od Warny położony monastyr Aladża. Wykuty w skałę wznosi się dość wysoko nad morzem. Pochodzi prawdopodobnie z epoki katakumb. Wąskie schodki prowadzą do dawnych cel mniszych, opustoszałych zupełnie. Trud wchodzenia na skalistą ścianę opłaca się sówicie: widać stamtąd przepiękny fragment morza, ku któremu schodzą zielone stoki wzgórz, pokrytych winnicami i ogrodami.

W pobliżu monastyru zbudowano schronisko turystyczne dla coraz częstszych wycieczek. Piękny spacer nad mor-

ski prowadzi z monastyru do miejscowości Uzunkum, stycznej ze złotego piasku na plaży.

Przejeżdżając tam motorówki z Warny na podwieczorek. Motorówką można wyprowadzić się nad uroczą rzekę Kamtchie, nad którą pobyt daje niezwykle wrażenia. Płynąc w łodzi po spokojnej rzece człowiek ma złudzenie, że znalazł się w tropikalnej krainie, pełnej pnączy, odwiecznie tu rosnących drzew i krzewów.

W południowym kierunku — właśnie ku rzece Kamtchie planuje się w przyszłości rozbudowę Warny. Zmierzają do tego inwestycje drogowe na wzgórze Galaty, gdzie stoi wielka, o zasięgu na 50 km, latarnia morska. Na Galatę wjeżdża się serpentyną, wzdłuż której powstaną w przyszłości wille letniskowe. Na razie są to tereny opustoszałe, a na drodze spotyka się najczęściej wołami zaprzężone wozy chłopów z pobliskiej wsi Galata.

Droga z Galaty wychodzi na szeroką szosę do Burgas. Do tego portu, jedynego chyba na całym wybrzeżu bułgarskim nowoczesnego miasta, przenosi się dziś

punkt ciężkości gospodarczego życia. Nowoczesny port handlowy Burgas jest wytworem niedawnych czasów. Posiadając doskonałe warunki naturalne oraz dobre połączenia kolejowe i drogowe z zapleczem wyrasta Burgas na czołowy ośrodek handlu zamorskiego szczególnie dla Bułgarii południowej, uprawiającej w wielkich ilościach rośliny przemysłowe.

Gestym wiankiem otaczają ten port z północy i południa starożytne miasta, które przeżyły niegdyś okres świetności, a dziś ustąpiły innym pierwszeństwom.

Uroczym zakątkiem „królestwem kąpiel słonecznych” pozostała Messemoria — miasto kościołów.

Owiana legendą o wielkiej przeszłości wędzie Messemoria w cieniu wspaniałych winnic i starych kościołów życie prowincjonalnego miasteczka. Babinki w okularach szyją na ulicy, plotkując o wydarzeniach dnia. Podobny nastrój panuje w Anihalo i Soropolu, gdzie pomimo wielokrotnych obłężeń zachowały się fragmenty starego miasta z uliczkami o wyrazie zupełnie odrębnym.

— 00 —

„Zaufany” inspektor policji. Rzeźnik odzyskał żonę, lecz stracił pieniądze.

Paryski rzeźnik, Belors zgubił walizkę. Udał się więc do prefektury policji celem wszczęcia odpowiednich kroków. Na dzień później prefektura została zaczepiona przez Algierczyka Segin Sliman, który oświadczył mu, że jest inspektorem policji północno-afrykańskiej, przynależnej do prefektury. Ażeby wykazać się rzeźnikowi swą funkcją, pokazał mu jakiś znaczek, na który p. Belors nie zwrócił uwagi. Policja walizkę szybko odnalazła. Myszając, że przy czynił się do tego afrykański inspektor, rzeźnik nabrał do niego pełnego zaufania i opowiedział mu o ucieczce żony. Przy sposobności poprosił swego „zaufanego pana inspektora” o odszukanie mu uciekinierki i doprowadzenie do domu.

Segin Sliman udał się do domu opuszczonego małżonka pod pretekstem zebra-

nia informacji dotyczących ucieczki jego niewiernej żony. Wszystko byłoby dobrze gdyby rzeźnik nie spostrzegł się, że po wizycie Slimana zginęło mu 4.000 fr. Pośpie szy złożyć skargę przeciw fałszywemu inspektorowi. Policja odszukała go i aresztowała w kilka dni, a przed tym jednak niewierna małżonka powróciła do swego mężulka.

Sprawa fałszywego policjanta a zarazem złodzieja oparła się o sąd, który skazał go na 8 miesięcy więzienia i zwrot 4.000 fr. rzeźnikowi.

DOZBROJENIE POLSKI NA MORZU

WINNO BYĆ TROSKĄ KAŻDEGO OBYWATELA.

*Mydło piękności
każdej Pani, która
pragnie mieć piękną
i delikatną cerę.*



MYDŁO  **ELIDA**

Badane dermatologicznie

OFIARA HAZARDU. Dwie zbrodnie inkasenta bankowego

Przed sądem przysięgłych w Nancy rozpoczął się niebawem sensacyjny proces inkasenta bankowego Maurycyego Goldebarriera, który zastrzelił podstępnie swoją żonę Lucynę i 15-letniego syna Andrzeja. Goldebarrier prowadził podwójne życie. Po ukończeniu codziennego zajęcia w banku, udawał się do rozmaitych lokali rozrywkowych, a poza tym grał w totalizatora. Wskutek tego popełnił liczne sprzeniewierzenia, które musiały w końcu wyjść na jaw. Obawiając się odpowiedzialności, Goldebarrier postanowił zastrzelić żonę i syna i popełnić samobójstwo.

Dramat rozegrał się w skromnym mieszkaniu małżeństwa w Nancy. Po skończeniu obiadu, który upłynął w najlepszym na-

stroju i nie zapowiadał krwawego dramatu, Goldebarrier posłał swego syna do pobliskiej trafki po papierosy. Wtedy, gdy został sam z żoną, Goldebarrier chwycił nagle rewolwer i celnym strzałem w skroń pozbawił żonę życia. Scena ta rozegrała się bardzo szybko. Gdy syn wrócił z papierosami Goldebarrier rzekł do niego: „Mama jest chora, nie przeszkadzajmy jej. Idź do swego pokoju, niech wypocznie”. I znów huknął strzał. Ojciec zastrzelił z kolei syna. Po dokonaniu tego czynu Goldebarrier udał się do kuchni, gdzie odkręcił kurek gazowy i uciekł. Błąkał się potem przez jakiś czas po mieście i wyjechał do Belfortu, gdzie go w końcu aresztowano w jakimś lokalu rozrywkowym.

Proces zpowiada się bardzo sensacyjnie i ściganie do sali sądowej tłumy publiczności.

Anna Borowikowa

Pożądanie

(Uroczysko)

Powieść 8

Rozstrągnięcie



Profesor: Gdzie położyłem moje książki?

W listopadzie przyjechał Przemko. Jakiś był cichy, poważny, w oczach jego czytała zgrozę. Był dla niej dobry. Zdziwił się, że dwór w takim porządku, nawet ją pochwalili. Opowiedział, że Krzysztof cztery miesiące przeleżał w szpitalu, że ma się lepiej, ale osłupiał zupełnie od pocisku i strasznie pokiereszowany, a od lewej ręki odjęto mu trzy palce.

— Żebyś ty wiedziała Weronka, co się z niego zrobiło, żebyś ty wiedziała...

Zakrył twarz rękami. Pierwszy raz widziała go wzruszonego, więc zaczęła głośno szlochać, tuląc się do jego ramienia.

— No, nie becz, nie becz — mówił — oni przyjadą zaraz po Nowym Roku i będą tutaj mieszkać, skoro Hluszec spalony. Krzysztof upiera się wracać, mówi, że doś ma szpitali i doktorów. Pokrajali go pocięli, poszeszywali i mówią, że nic więcej zrobić nie mogą. Może mu tu lepiej będzie.

Jakoż i przyjechali. W tym smutnym widmie, które wywlokło się z krytych ścian, przy pomocy Józika — Przemka, nie poznała Weronka dawnego, wyniosłego pana. Serce ścisnęło jej się boleśnie i ciepła litość załapała duszę.

Wprędce pomiarkowała, że młoda żona, snująca się obok, jak cień bezradny, nie ma już ani siły, ani ochoty do pielęgnowania męża. Patrzyła na nią ta śliczna pani z ukosa, boczyla się, lecz jednocześnie z ulgą zrzuciła na nią cały ciężar dozoru. A ona podjęła go. Zabrała się do czuwania nad chorym, zabrała się po swojemu, z całej duszy. Siedziała przy nim długie godziny, karmiła, podawała lekarstwa. No, zrobiło mu się lepiej.

A wtedy przyszło to...

Snują się po domu Przemko i młoda pani. Nawet mało co gadają do siebie. Ale Weronka wie, że coś jest. Przemko zły, opryskliwy, ani przysiąść do niego. Kiedyś, pod wieczór, stał w oknie, w salonie, i kiedy ona weszła, odeszłał prędko od siebie. A przy stole te oczy, te tylko im chodzą, a chodzą.

Ból nią szarpie. Ale przecież nie ma się czego bać. Czego? Nie patrzy na siebie, nie gadają. Nic się nie dzieje. Ale jej tak jest, jakby stała przed białymi drzwiami. Albo jakby chciała coś przeczytać, a nie może, nie rozumie, bo to w innym języku...

— Proszę pani! pani gospodyni! — rozległ się nagły ostry głos Hanki.

Drgnęła, porwała się na równe nogi. Nie chciała żeby ją znalezione, tu, w ganku. W biały dzień tak siedzi-

i myśleć. Co jej się stało? Jezu najmilszy. Więc już z groźną miną weszła do przedpokoju.

— Czego drzesz się jak sroka? — ofuknęła.

— Pani dziadziuszka wstała, chce śniadanie, a tu kawa zamknięta. Szukam i szukam pani gospodyni a tu nigdzie nie ma.

— Byłam w ganku. Brudno tam — niezamiejęcone. — Bierz miedzę i zaraz rób porządek — odcięła się ostro.

W jadalni stała Zula w cytrynowym, jedwabnym szlafroczyku, haftowanym w czarne desenie. Głowę miała otuloną szalem z wiotkiej koronki. Była różowa i nadąsana, powieki miała zaspane.

— Pani Weronko — zaczęła rozkapryszonym głosem — tak czekam długo na to śniadanie.

— W tej chwili będzie.

Spojrzała z ukosa na tę szczupłą, bladą postać.

— Czekam — czekam — przed sobą — usłysy, a potem mruknęła cichutko:

— Niedoczekanie twoje...

Wydstali się nareszcie z bocznej, czarnej, splekanej, żalostnej, przedstawiającej fale błota stężale na granicy. Chociaż wolant niósł lekko Przemko czuł pewne obolenie kości, toteż odetchnął z ulgą, gdy końskie kopyta zakłaskały donośnie na zmarzniętej szosie.

Polecieli teraz jak wicher. Wyprostowany, nieruchomy Fiedor zdawał się płynąć wysoko w niebieskim powietrzu.

Jechali skrajem Rusznicowego lasu, a raczej poręby. Smutny to był obraz. Widziało się, że jakaś drapieżna ręka rwała i kalczyła tu wszystko, co tylko miało jakąkolwiek wartość. Nie zostało się nic, prócz kilku garbatych sosen — potworów, płożących się dziwnie po ziemi. Szerokie pnie sterczały gęsto jak nagrobki. Młode pokolenie puszczalo się nędznie i nieśmiało, krwawiąc tu i ówdzie plamami świeżo uschniętych choinek. Zrzadka zastawione, cienkie, wysmukłe nasienniki, chwiejące na wysokościach maleńkimi koronkami, potęgowały tylko grozę i pustkę.

Przemko spochmurniał. Ta ruina, czymże była jak jego ruina, jego mocą zmarowaną? Ten to las kładł się pod siekierą, by dać mu złoto, te to drzewa umierały dla jego zachcianek. Aż ich zbrakło. Ale on czuł w tej chwili tylko złość do siebie, że tak tanio oddał to bogactwo, że przy odrobinie rozsądku starczyło by na znacznie dłużej

Ta myśl była mu tak nieznosna, że musiał zrzucić winę na kogoś.

— To słucki mnie tak urządził. Znać tu jego gospodarkę — powiedział sobie i poczuł pewną ulgę.

W tej chwili minęli porębę. Kopiec ze zmurszałym kółkiem i rów obrosły, głęboki znaczyły hłu-zecą granicę. Tutaj zaraz stał bór zwarty, strzelisty, niepodszyty. Szeregi wyniosłych kolumn, szare u dołu, złoto-różowe ku górze, biegly w dal nieprzejrzaną, niby hufce wojenne. Las pięł się po lekkich pagórkach i biegł aż do krańców horyzontu. Górą, wśród czarnej, grającej gestwy, wybiegały tu i tam czuby sędziwych olbrzymów. Przemko poznawał niektóre, ten ostry szczyt, to słynna starucha z barcią, tamten kłomb daleki to trzy prababki koło kapliczki leśnej, ów kolos, strzelający w niebo, to świerk, straszdyło, koło którego wodzi „błąd”.

— To się nazywa las, psiakrew — pomyślał z westchnieniem i zapalił papierosa.

I znowu zrobiło mu się źle, tym razem w związku z pewnym uczuciem, tęym, a bolesnym, które nie opuszczało go od wyjazdu. Bo i cóż znaczyło uszczknąć trochę z tego bogactwa niezmiernego? Czyż Krzysztof będzie z niego korzystał?

W pewnym miejscu konie ostrożnie spuściły się z szosy, na mokra gołoledź brzegów. Podążali leśną drogą, która była cięciwą wielkiego łuku szosy. W ten sposób omijali most, zepsuty niedawno ze względów strategicznych. Z obu stron pachniały czarne, świerkowe ściany. Dołem błękitniały platy śniegu. Od czasu do czasu słono wycięte tryby biegly strzeliście w dal.

Potem wjechali w zorle, lecz mniej piękne rządowe lasy. Południe już było, gdy wydostawszy się znowu na szosę ujrzeli czerwone budynki stacyjne i burą masę miasteczka.

W wąskiej, brudnej uliczce, wiodącej do rynku, Przemko zaczął stanać.

— Zajesz do Moška i konie wyłożysz — rzekł o trzeciej żebyś był gotów.

— A gdzie zajechać po pana dziedzica?

— Czekaj u Moška — przyjdę tam — rzucił spiesznie, gdyż nie chciał by go widziano dzisiaj u Słuckiego. Zrzuciwszy burkę, wielkimi krokami szedł w stronę rynku. Za nim zagrzecotały kopyta zawracanych na miejscu koni.

(d. c. n.)

Burzliwa noc w małżeńskiej sypialni

Aron Kagan wrócił do domu o drugiej w nocy. Otworzył drzwi, jak mógł najciszej i na palcach skradł się ku swemu łóżku, aby nie zbudzić małżonki.

Ale czujna niewiasta miała ślad lekkiego, gdyż mruknęła niespodzianie:

— Aron... chodź no tu do mnie bliżej.

Pan Kagan poczuł się nader nieswojo. Przeklął więc nerwowo ślinę i rzekł ze słodkim uśmiechem:

— Po co mam właściwie podchodzić? Spij sobie dalej, rybaczka ty kochana.

— Rybaczka, nie rybaczka, chodź no tutaj do mnie — ciągnęła sennym głosem pani Kaganowa. — Zresztą możesz nawet nie podchodzić. I tak czuję tego zapachu, którego wydajesz.

— Ja wydaję zapachu? Nowa nowość. Od kiedy trzymasz mnie za kwiata?

— Nie za kwiatka, Aronek. Kwiatek się nie pachnie alkoholem. Jak ostatni łobuz ty załatujesz, nocnym knajpem ciebie czuć.

Aa, szmondak jeden! Zamiast sobie spać ze swoją małżonką, to ty chodzisz do restauracji? Alkoholek się z ciebie zrobił!

I tu głos pani Kaganowej zagrzmiął tak głośnie, że nieszczęśny małżonek aż drgnął.

— Nie deenerwuj się, żoneczka. Potrzebujesz wejść w moje położenie!

Ty wiesz, że jak ja załatwiam na mieście interesy, to ciągle rozmyślam o ciebie.

A jak myślę o ciebie to mnie się robi bardzo smutno, z powodu nie mam ci przy sobie.

I tak mnie jest smutno, że aż po pro-

stemu nie mogę wytrzymać. No to przecieć się muszę troszeczkę rozerwać...

Dalszy ciąg akcji miał już błyskawiczne tempo:

Wprawna ręka żonina ciśnie panto-fel ugodził pana Arona w nos; pan Aron chwycił się za swój organ powonienia i łokciem niechcący wybił szybę; odłamki szkła spadły na ulicę i skaleczyły przechodzącą panią Szymczak...

W konsekwencji tej przygody stanął pan Aron przed Sądem.

Bronił się dzielnie, twierdząc, że wstygiem jest winna jego żona, wobec czego pan sędzia postanowił przesłuchać panią Kaganową i sprawę odroczył.

Dowód



— Widzisz te dziurki w płocie? Od małego interesowałem się piłką nożną!

PECHOWI BYWALCY SĄDOWI. Spóźniony pasażer

Na sali Sądu Grodzkiego panował w czasie przerwy nastrój przygnębienia.

Łysy, zażywny jegomość, kręcił się nie spokojnie na ławce, czekając na swoją sprawę i wzdychał:

— Zle z naszym bratem. Przez grzechu ludzie do mamra walą.

— A pan szanowny za co? — spytał mężczyzna z brodą i wąsami a la car Mikołaj.

— Za nieświadomość czasu — westchnął łysy.

Siedzę sobie, uważasz pan, w kniaku i myślę, która godzina też być może? Wy-muję więc, panie tego, zegarek z kieszeni, no i za to właśnie teraz sądzony będę.

— Musi nie z własnej kieszeni cykawać pan szanowny wyjął?

— No tak...

— A ja to znowuż insze sprawę po siadam. Ze u barego złotówkę za bigos wybulilem.

— Choroba! — zdziwił się łysy. — Za co teraz obecnie przed sprawiedliwość ciąga? Za złotówkę?

— Wyobraź pan sobie. Powiedają, że za mało podobna do prawdziwej.

Mówię na policji, że to się zdarza, że nawet fotografia niezawsze podobna, a cóż dopiero złotówka! Ale gadaj do głupich.

— Nie masz w kraju sprawiedliwości! — westchnął siedzący obok młodzieniec z bączkami. — I mnie do pudła wkładaj, a za co? Żem się na pociąg spóźnił.

— Co, psiałość słoniowa? — zakleli słuchacz. — Maszyniście, jak się spóźnił, to nic nie robią, a pasażera za łeb biorą?

— A tak! — mruknął młodzieniec. — O wielebym się nie spóźnił, tobym teraz obecnie nie w sądzie, a zagranicą z grubą korbą kiwał.

Niedobrze na świecie, panowie. — Faktycznie — potwierdzili słuchacze. — Marnie dzisiaj z naszym bratem. Kryzys!

Listonosz



— Patrz Janek bawi się w listonosza i roznosi do sąsiadów swoje stare listy miłosne do mnie.

ŁAŃCUCH POWIKŁAŃ

Amatorowie zakazanych pocałunków.

Róża jest chorobą bardzo zaraźliwą. Wiedział o tym doskonale pan Cyperman, i gdy się dowiedział, że pokojówka u jego sąsiada, Glanca, zachorowała na różę, zatrząsł się z przerażenia i pobiegł do znajomego lekarza, pana Krankmachera.

— Panie doktorze! — spytał, drżąc ze wzruszenia. — Czy jak się pocałuje chorą na różę można się zarazić?

— Na pewno!

Cyperman błąd opadł na fotel.

— Nieszczęście! Ratuj pan! Jestem chory na różę!

— Skąd pan wie?

— Bo pokojówka u mojego sąsiada, Glanca, jest chora na różę!

— Pan ją całował?

— Nie!

— Więc czego pan się boi?

— Bo Glanc ją całował, mój sąsiad Glanc! Widziałem na własne oczy!

— No to Glanc się zaraził.

— Właśnie! To jest nieszczęście! Zrozum pan! On potem całował swoją żonę...

— Więc co z tego?

— To z tego, że potem ja całowałem jego żonę! I zarazki się na pewno przeniosły! Ja jestem chory na różę!

Doktor Krankmacher zmarszczył czoło i spojrzał podejrzliwie na pacjenta.

— Panie Cyperman! A czy pan przypadkiem potem nie całował swojej żony?

— Owszem całowałem.

Doktor Krankmacher zbliżył się, jak płotno.

— Psiakrewn! Ładna historia!

Zostawił pacjenta w pokoju i wybiegł z mieszkania.

Po chwili pukał do mieszkania swego starszego kolegi, doktora Rycynowera.

— Przyjacielu! — zawołał w progu. — Ratuj! Jestem zgubiony! Mam w sobie zarazki różę!

— Skąd wiesz?

— Pokojówka Glanca jest chora na różę. Glanc całował pokojówkę. A potem Glanc całował Cypermana. Cyperman całował Cypermanową i Cypermanową całowałem ja! Rozumiesz?! Róża na pewno przeszła na mnie!

Doktor Rycynower niespokojnie spojrzał na kolegi.

— Słuchaj... A czyś ty przypadkiem nie całował swojej żony?

— Owszem całowałem.

Doktor Rycynower zbliżył się, jak kredek.

— Ładna historia! To ja też jestem chory! Lećmy prędzej do szpitala! Musimy się ratować!

Idealna żona.

NIEZADOWOLONY HANDLOWIEC.

W cukierni przy szklance wody sodo-wej siedzieli dwóch handlowców ze starego miasta. Po załatwieniu interesów rozmowa ich przeszła na tory osobiste.

— Panie Pipman, czy to prawda, że pan się rozwodzi z żoną?

Pan Pipman potakująco skinął głową.

— Tak! To prawda! Rozwodzić się nie odwołalnie.

Pan pewno jest ciekaw dlaczego? Czy dlatego, że była zła?... Nie! Dlatego, że była za dobra! Ona była idealna! Taka idealna, że cholera mogła wziąć.

Ja z nią żyłem 8 lat i ona nigdy nie podniosła na mnie głosu, nigdy nie powiedziała mi złego słowa. Przez całe 8 lat, ani razu nie próbowała się nawet kłócić.

Czy pan rozumie, że to jest nie do wytrzymania?!

Przecież człowiek jest tylko człowiekiem! Chciałby się od czasu do czasu trochę pokłócić, chciałby, żeby przynajmniej raz na miesiąc ktoś mu nawymyślał... A tu nic.

Przez osiem lat od rana do nocy słyszałem tylko słodkie słowa! Od tej słodyczy zachorowałem na cukier!

Ja marzyłem, żeby się choć jeden raz z żoną pokłócić. Szukałem sprzeczki na każdym kroku.

Jak ona dawała do stołu gotowaną ry-

bę, to ja rzycałem, że lubię smarzoną. I wyobraź pan sobie już w kuchni na wszelki wypadek była przygotowana smażona.

Czasem błagałem żonę: „Regina! Ja cię proszę! Pokłóć się ze mną!”

To ona się tylko uśmiechała:

— Nie mam o co. Ty jesteś idealny mąż.

Złóć mnie zalewała.

— Taak? Nie cnieś się ze mną pokłócić, bo ja jestem idealny mąż?... Poczekaj! Ja się zrobię teraz drań i łobuz.

I zaraz tego samego dnia wróciłem do domu o 3-iej nad ranem.

Pan myśli, że ona mi zrobiła awanturę? Skąd! Jeszcze mnie, cholera, zaczęła chwalić.

— Kochany jesteś, że tak późno wróciłeś. Ja tymczasem zdążyłam wymyć podłogę w sypialni.

I nawet się nie spytała, czy ja byłem u kochanki. Nawet nie spojrzała na mnie podejrzliwie.

Raz już nie mogłem wytrzymać. Prosto zwariowałem i trzasnąłem ją z całej siły w pysk, aż jej wyleciał zęb.

I co pan myśli? Że ona się na mnie gniewa?

Figa! Zaczęła mi dziękować, że ja jestem idealny mąż, że ja jestem anioł! Bo

ja ten ząb już dawno bolał, ona się bała iść do dentysty i teraz dzięki mnie już nie potrzebuje chodzić...

Powiedz pan sam, czy to nie było okropne?

Pan nie ma pojęcia, co ja wyprawiałem żeby choć raz wywołać w niej gniew. Nic nie pomagało. Była coraz dla mnie lepsza i nie pisała ani słówkiem.

Czasem, żeby ją zdenerwować, udawałem idiotę. Mówiłem coś takiego, żeby ona musiała zaprzeczyć.

Naprzekąd padał deszcz. Ja podszedłem do okna i mówię:

— Regina! Widzisz co za ulewa? Aż woda leci rynną do góry.

Mój synek, który był przy tym zaczął się śmiać:

— Co tatuś wygduje? Jak może woda lecieć rynną do góry?

A co moja żona? Pan myśli, że też się ze mną zaczęła śmiać? Nie! Ona krzyknęła na dziecko.

— Siedź cicho, smarkacz. Jak tatuś mówi, że woda leci rynną do góry, to znaczy, że leci do góry!

I tak było przez całe 8 lat. Pan teraz rozumiesz dlaczego rozwodzić się z żoną? Bo ona jest za dobra. Ona jest anioł.

A ja chcę człowieka! Ja chcę mieć żonę, która na mnie czasem krzyknie, ja na nią czasem krzyknę, ona mnie da czasem w pysk i wogóle ja chcę żyć po ludzku.

Aniołów ja będę miał dosyć po śmierci, w raju. A na razie ja jeszcze żyję i anioł mi niepotrzebny.

Kara za winy niepopelnione... Egzekucja na zabawie.

Na zabawie u pana Szymona Walczaka gwarno było jak w ulu. Szy oberki za polkami, tancerki piszczały z uciechy, drzazgi leciały z podłogi...

Gospodarz widząc, że goście dość już się namęczyli, otworzył kredens, aby wyłożyć na stół prowianty. Ale gdy zajrzał do wnętrza, zmienił się na twarzy z emocji.

Kredens bowiem świecił pustką.

— Ludzie kochani! — krzyknął pan Walczak nieswoim głosem. — Gdzie rąbanie?

Gdzie wędzonka, gdzie salceson? Gdzie kiełbacz serdelowej dwa łokcie? Kiszka gdzie się podziała, do naglej śmierci?

Goście przerwali taniec i otoczyli kółtem gospodarza.

— Któż ten całe chapanie zwędził? denerwował się pan Walczak. — Przecież się, psiawiaro jedna; przynajmniej mniejsze grzanie oberwiesz.

No i co? Nikt się nie przyznaje? Znakiem tego wszystkiego obecnem zara osobiste rewizje uskutecznię!

Gospodarz zamknął drzwi na klucz i ruszył w kierunku towarzystwa.

Wówczas spośród gości wystąpił pan Józef Pociąg i rzekł zrezygnowanym głosem:

— To ja, panie Walczak, te żarcie opchłem.

Gospodarz zdumiał się.

— Wędzonkie?

— Aha.

— I salceson?

— Także samo.

— I kiełbasy dwa łokcie? gazu cztery butle?

— Wszystko opchłem, panie Walczak. Spust mam chwalić Boga, niezły.

— A, ścierwo jedne! Masz draniu, za nasze krzywdy!

Gospodarz przystąpił do egzekucji. Pomagał mu w tem z całego serca wygłodzeni goście, po czym obitego pana Pociąga wyrzucano za drzwi.

Za wyrzuceniem wymknął się cichaczem pan Jerzy Skowroński. Dogonił żarłoka na ulicy i szepnął:

— Józek?

— A co?

— Po cholereś się do tego przyznawał? Przecie to ja całe wyżerkie rębim i era za pazuchą taskam!

Pan Józef uśmiechnął się chytrze.

— Miałem swoje spekulacje z tem przyznaniem.

Bo ja, uważasz, Walczakowi złote sikore gwizdłem. A przy rewizji toby się wydało!

Tej samej jeszcze nocy zaalarmowana policja znalazła skradziony zegarek w mieszkaniu pana Józefa.

Stanął zato biedak przed sądem i skazany został na miesiąc więzienia. Dogonił żarłoka pan Jerzy Skowroński. Dogonił żarłoka pan Jerzy Skowroński.

Tajemnica



— Tylko nikomu nie zdradz, że mnie całowałaś!

„POKÓJ DO WYNAJĘCIA” PO SZUKIWANIA BEZ SKUTKU.

Mówią, że jest dużo pokoi do odnajęcia. A jednak to wcale niełatwa rzecz, znaleźć sobie odpowiedni pokój.

Przekonałem się o tym na własnej skórze. Wyciąłem z gazet kilka ogłoszeń i w brałem się na poszukiwanie pokoju.

„Młoda wdowa odnajmie pokój grzeczemu kawalerowi!” — brzmiało pierwsze ogłoszenie.

Poszedłem. Drzwi otworzyła mi niewiasta w sile wieku.

— Przepraszam, czy tu jest do wynajęcia pokój u młodej wdowy?

— Owszem tu.

— Chciałbym obejrzeć.

Niewiasta uśmiechnęła się zalotnie.

— Obejrzyć? Kogo? Pokój czy wdowę?

— Najpierw pokój, proszę pani.

Gospodyni przestała się uśmiechać i oświadczyła mi chłodno:

— Pan wybacz, ale to nie dla pana! Ja szukam grzecznego kawalera.

Odszedłem z niczym...

„Pokój przy rodzinie dla spokojnego pana. I żeby nie był nerwowy!” — głosiło drugie ogłoszenie.

Tym razem przyjęła mnie tęga olbrzymia baba.

— A! Pan względem pokoju? — uleżyła się. — Proszę, bardzo proszę.

Pokazała mi pokój, bardzo mi się podobał. Cena mi też odpowiadała. Już prawie byłem zupełnie zdecydowany, gdy gospodyni spytała z niepokojem w głosie:

— Czy pan aby nie nerwowy? Albo obraźliwy?

— Broń Boże! — uspokoiłem ją.

— To dobrze. Bo obraźliwy facet u mnie długo nie wytrzyma. Mieszkał tu u mnie przedtem jeden jegomość. Porządny człowiek, spokojny, dobrze płacił, tylko, że strasznie obraźliwy. Przez cały czas raz mu tylko, kiedy się w kuchni kręcił, dalał w twarz, a on się głupi obraził i wyprowadził. Takich nie lubię...

Spojrzałem na „rączkę” gospodyni i szybko zrezygnowałem z pokoju.

— To... to... — mruknąłem — jutro dam odpowiedź...

Trzecie mieszkanie, do którego tego dnia zapukałem należało do samotnego wdowca. Pokój był ładny i tani. Zdecydowałem się wynająć go bezwzględnie.

— Wódkę pan pije? — spytał mnie gospodarz, kiedy oświadczyłem, że pokój chcę wziąć.

— Ależ nie! — uspokoiłem go. — Do ust nie biorę.

Zgodny pogląd



Lekarz: — Wygląd pańskiej żony nie podoba mi się!

Mąż: — Prawdę mówiąc, panie doktorze, mnie również nie!

Niepotrzebny wydatek



Okropnie złościłam się sama na siebie, że dałam sobie zrobić trwałą ondu-lację! — pomyślałam do tego obrazu!

SPORT.

Prezydent Hyde i premier de Valera na meczu Polska-Irlandia

DUBLIN 13. 11. — W piątek po południu po 24-ro godzinnej podróży przez Holandię, przybyła do Dublina polska reprezentacja piłkarska. Przejazd przez kanał był spokojny, natomiast podróż przez morze fryzjskie z Anglii do Irlandii była burzliwa i wielu naszych graczy chorowało.

Na dworcu w Dublinie ekspedycja nasza pojechała została bardzo serdecznie przez delegację związków irlandzkich.

W sobotę rano piłkarze nasi udali się na boisko, na którym dziś w niedzielę rozegrają mecz z Irlandią.

Następnie wraz z kierownictwem drużyny nasi przyjeździła była w pałacu rządowym na audiencję u premiera de Valera, co w stosunkach irlandzkich jest wypadkiem zgoła wyjątkowym, gdyż premier irlandzki nie udziela się zupełnie poza życiem politycznym i rodzinnym.

Premier pozwolił sfotografować się wraz z naszą drużyną na podwórku pałacu rządowego.

W południe Polacy podejmowani byli lampką wina przez lorda majora (prezydenta) m. Dublina i obdarowani zostali pięknymi bombonierkami, na których wybite są herby Irlandii i Dublina.

W godzinach popołudniowych piłkarze nasi uczestniczyli w meczu piłkarskim dwóch irlandzkich drużyn ligowych. W chwili, kiedy drużyna nasza ukazała się na trybunach stadionu, publiczność powstała z miejsc i powitała ich bucznymi oklaskami.

Wreszcie w godzinach wieczornych piłkarze nasi wraz z kierownictwem byli gośćmi konsula generalnego R.P. p. Doboszyńskiego, który wraz z małżonką zajął się naszą ekspedycją bardzo serdecznie.

Od tygodnia prasa irlandzka zamieszcza artykuły na temat niedzielnego meczu. Zainteresowanie meczem jest bardzo duże. Wszystkie nieuczestniczące miejsca na stadionie zostały już wyprzedane. Organizatorzy liczą na obecność ok. 40 tys. widzów.

Na niedzielny mecz obecni będą prezydent Irlandii, prof. Hyde oraz premier de Valera.

Neusel z ów mistrzem pokonał Koelblina

Doksyński mistrz Niemiec w wadze ciężkiej Koelblin pokonany został w meczu 12-rundowym na punkty przez Waltera Neusela, tracąc wskutek tego tytuł mistrza.

Program zawodów sportowych

PIŁKA NOŻNA. Na boisku UT o godz. 11-ej przed pol. mecz o mistrzostwo klasy A: UT 1b — LITSG, poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko KE w Pabianicach o godz. 11-ej przed pol. mecz o mistrzostwo klasy A: PTC — Zjednoczone. Na boisku Sokola w Łodzi o godz. 11-ej przed pol. mecz towarzyski Sokół — Wima.

BOKS. W Pabianicach o godz. 11.30 przed pol. mecz o mistrzostwo klasy A: Krusche — Ender — Hakoah.

Korpus oficerski oddziału broni pancernej w Łodzi. Automobil Klubie

Zarząd Łódzkiego Automobil Klubu przyjął w poczet swych członków, jako członka tytularnego korpus oficerski oddziału broni pancernej.

Kalendarz Niepodległości.

ŁÓDŹ 13. 11. — Z okazji 20-letniej rocznicy Niepodległości — Zarząd Obwodowy Miejskiego LOPP w Łodzi wydaje kalendarz pamiątkowy, którego forma i układ w nowy sposób rozwiązuje zagadnienie popularyzacji najnowszych dzieł o czystości i który stanie się dla każdego domu polskiego niezaprzana i pożyteczną pamiątką rocznicy.

Kalendarz Niepodległości zawierać będzie wszystkie dane, dotyczące wydarzeń historycznych, jak i wszelkich innych, związanych z rozwojem życia państwowego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego Polski oraz ważniejszych wydarzeń całego świata za okres 24 lat, łącznie z chronologią wojny światowej.

Ze względu na użytkowe przeznaczenie kalendarza wprowadzona została również pewna nowacja układu: „Kalendarz Niepodległości” zawierać będzie kalendarium na okres 3-letni, tj. na 1939, 1940, 1941. Stanie się on przeto najpraktyczniejszym i najtańszym wydawnictwem kalendarzowym, a co najważniejsze, — pamiątką 20-lecia Niepodległości i jednocześnie umożliwi zebranie funduszy na projektowane kupno samolotu RWD-13, który zapoczątkuje w sposób realny podjęcie na szerszą skalę propagandy wśród miejscowego społeczeństwa na rzecz rozbudowy polskiego lotnictwa.

FABRYKA TRYKOTÓW Tomasz MUSIEROWICZ

ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 243.

Reklamę bielizny trykotowej na sezon zimowy po cenach niskich na wagę i na sztuki.

Jerzy SUDYA

Legionów 11, tel. 115-72

przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.

lera. Jest to pierwszy w historii irlandzkiej wyjazd, aby ci dwaj wysocy dostojnicy Irlandii przyjeżdżali się zawodom piłkarskim.

Na ogół prasa irlandzka oczekuje rewanżu za porażkę swojej drużyny, poniesionej w Warszawie, mimo to szanse Polaków oceniane są b. wysoko. W sobotę warunki atmosferyczne były raczej nieproporcjonalne: panowała silna wicher i kilkakrotnie padał deszcz. W dniu meczu boisko będzie więc prawdopodobnie śliskie.

W składzie reprezentacyjnej drużyny Irlandii zaszła zmiana. Na pozycji prawego obrońcy wysiada Roy, gdyż wyznaczony uprzednio Hays nie otrzymał zwolnienia od drużyny angielskiej w barwach której stale występuje.

Na mecz niedzielny Irlandczycy wydali bardzo piękny program, w którym ustęp powitalny wydrukowany został w języku polskim. W programie zamieszczono fotografie prezesa polskiego komitetu olimpijskiego — płk. dypl. Gła bisza.

GDY WĄTROBA NIEDOMAGA

stosuje się zioła przeciwko kamicy żółciowej i złej przemianie materii.

Dra Cz. Krassowski, znak ochr. towar. KAMICINA. Cena pudełka zł. 2

Do nabycia w aptekach i skł. aptecz.

S.S. „Polonia” plynie już do Gdyni

Przerwane rejsy na linii palestyńskiej.

WARSZAWA 13. 11. — Jak się z wiarygodnych źródeł dowiadujemy, wskutek niesłabnących zamieszek i rozruchów w Palestynie, które ostatnio przybrały bardzo groźne rozmiary „Gdynia — Ameryka”. Linia Żeglugaowa, utrzymująca na wodach Morza Śródziemnego stałą komunikację pasażerską — towarową statkiem s/s Polonia, kursującym na linii Constanca — Haifa — Tel — Avio Pireus — Istanbul — z dniem wczorajszym ostatecznie zdecydowała zawiesić regularne rejsy s/s Polonia.

10 listopada br. s/s Polonia wyszła z Pireusu (Grecja) w podróż do Gdyni zabierając na swym pokładzie ładunek i pasażerów. — Przybycie s/s Polonia do Gdyni oczekiwane jest na dzień 30 bm. gdzie statek zostanie unieruchomiony. Dodać należy, że s/s Polonia w czasie swej sześciolletniej pracy na Morzu Śródziemnym zrobiła 115 rejsów. Wytworzona obecnie sytuacja polityczna przerwała pracę GAL-u zmuszając Towarzystwo do postawienia statku na sznurku. Omawiana wyżej decyzja znacznie skomplikuje emigrację żydowską z Polski do Palestyny i państw Morza Śródziemnego.



CHCESZ BYĆ ZADOWOLONYM, KUPUJ WYROBY „Schweikerta”

Bekoracja 253 pracowników P.K.P. Krzyżami Zasługi.

WARSZAWA 13. 11. — Wojewoda Władysław Jarożewicz w obecności dyrektora dystryktu okręgowej polskiej kolei państwowych inż. Zienkiewicza udekorował 253 pracowników P.K.P. złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi.

Odznaczenie.

Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność na polu pracy społecznej odznaczony został p. Edward Pol, kierownik oddziału mechanicznego zakładów Włodzkiej Manufaktury.

Uroczysty obchód

ŁÓDŹ 13. 11. — Dziś o godz. 16-ej w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Wapiennej 15 odbędzie się uroczysty obchód 20-lecia Niepodległości, zorganizowany staraniem Kola Kółkowego LOPP Nr 103, na który członków wraz z rodzinami i wprowadzonych gości zaprasza ZARZĄD.

Chmurno i mgliście

ŁÓDŹ 13. 11. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym. — W dalszym ciągu pogoda chmurna i mgliście z miejscowymi rozproszonymi. Po nocnych przymrozkach zwiastuje na wschodzie kraju, temperatura w ciągu dnia od 7 do 10 stopni. Slabe wiatry południowe i południowo-wschodnie lub cisza.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godz. 12 min. 30 w sali P.C.K. przy ul. Piotrkowskiej 190 dr. Piatkowski — członek Polskiego Towarzystwa Społeczno-Lekarskiego wygłosi odczyt n.t. „Rak i jego leczenie”. Wstęp bezpłatny.

NOCNE DYŻURY APTEK.

a) Noc dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, A. Rycharz i B. Łoboda 11 listopada 86, M. Zundelewicz, Piotrkowskiej 25, S. Bojarskiego i W. Schatza, Przejazd 19 C. Rytele, Kopernika 26, M. Lipieca, Piotrkowska 193, A. Kowalskiego i S. K. Rzgowska 147.

3 lata dyskwalifikacji za uderzenie sędziego.

Wydział gier i dyscypliny krakowskiego OZPN ukarał 3-letnią dyskwalifikacją piłkarza Wawę'u — Janika, który czynnie znieważał sędziego w czasie meczu.

Program imprez sportowych przewiduje ponad 133 terminy różnych zawodów

ZAKOPANE 13. 11. — W sobotę rozpoczęły się w Zakopanem Obrady ogólnopolskiej konferencji programowej.

Po dyskusji nad referatem dr. Szatkowskiego, ustalono program imprez zimowych na rok 1939 który przewiduje ponad 133 terminów różnych zawodów sportowych — narciarskich, hokejowych, tyżwiarskich, saneczkarskich i t.d. Najważniejszą imprezą będą oczywiście mistrzostwa narciarskie F. I. S., a następnie marsz Żułow — Wilno, do którego zaproszeni będą uczełnicy F. I. S. z państw północnych. Na uwagę

zasługują nadto międzynarodowe zawody narciarskie, jakie zorganizuje Wintersportklub Bielski w Wiśle.

Po zakończeniu obrad dr. Boniecki odczytał depeszę do Prezydenta R. P.

Depeszę przyjęli zebrani burzą oklasków. W godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie konferencji. Po posiedzeniu uczestnicy konferencji udali się na stadion narciarski pod Krokwią, gdzie zwidzili wykonanie ostatnio urządzenia sportowe.

Ostatni wyraz nowoczesności stanowi pływalnia olimpijska.

Jak można zorientować się z przeprowadzonych dotychczas robót stadionu pływackiego, budowany przez Finnów dla igrzysk olimpijskich 1940 będzie, zdaniem fachowców, europejskich

najbardziej nowoczesną pływalnią na świecie. Płany nowej pływalni opracowane zostały na doświadczeniach zdobytych, w innych, istniejących już basenach pływackich.

Pływalnia posiada rozmiary 50 X 20 mtr. Do gry w piłkę wodną i do skoków znajduje się obok pływalni mniejszy specjalny basenik. Pływalnia posiada po obu końcach wbudowane aparaty fotograficzne dla ustalania na mecie kto wygrał, wysiłek. Ponadto zastosowano urządzenia do elektrycznego mierzenia czasów, automatyczne tablice, d'a sędziów punktujących skoki, i — home kabiny dla sędziów skoków, telefoniczne połączenie pomiędzy miejscem startu i tablicami orientacyjnymi. Zupelną nowością jest zawieszona na wysokości 3-ch metrów galeria nad basenem do piłki wodnej, dla wygodę sędziego, prowadzącego zawody. Poza tym urządzone znakomite miejsca dla fanów i fotografów oraz dla fotografów i prasy.

Nowoczesna pływalnia olimpijska pomieści 15.000 widzów, przy czym trybuny są tak zbudowane, aby promienie słońca nikomu nie przeszkadzały w czasie zawodów.

Niemcy, którzy w ostatnich czasach wybudowali kilka pięknych pływalni, przynajmniej basen olimpijski w Helsinkach b'ie wszystkie rekordy nowoczesności.

J. E. ks. biskup Włodzierz Jasiński wraca 13 bm. do Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 13 listopada. J.E. Ks. Biskup Wł. Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej po odbyciu pielgrzymki ad limine Apostolorum powraca do Łodzi w dniu 13 listopada r.b. Najdosłojniejszy Pasterz Diecezji przybywający z Rzymu do Łodzi powitany zostanie uroczystie w kościele św. Stanisława Kostki

w dniu 18 listopada o godz. 8.30 rano. Zarządy P.A.K., organizacje Akcji Katolickiej, korporacje religijne, Stowarzyszenia społeczne, kulturalno — oświatowe, robotnicze oraz młodzieżowe proszone są o wzięcie udziału ze sztafardami w uroczystym powitaniu J.E. Ks. Biskupa Wł. Jasińskiego, powracającego do swojej stolicy biskupiej.

Uroczysta niedziela w Wiskitnie

Poświęcenie szkoły, pomnika i sztandaru.

ŁÓDŹ 13. 11. — 20 bm. o godzinie 9-ej rano we wsi Wiskitno w powiecie łódzkim odbędzie się uroczystość poświęcenia szkoły powszechnej, pomnika poległych mieszkańców gminy w walkach o niepodległość w latach 1918—1920

poświęcenia sztandaru szkolnego oraz przekazania armii sprzętu wojennego zakupionego z dobrowolnych ofiar mieszkańców gminy Wiskitno.

Ultimatum robotników zatrudnionych w fabryce Robinsona.

ŁÓDŹ 13. 11. — W fabryce J. Robinsona, mieszczącej się przy ulicy Żwirki 17, wybuchł zatarg robotniczy. Firma nie honoruje stawek plac, nie udziela urlopów, nie wydaje również książeczek obrachunkowych itd. W tych warunkach postępowanie firmy spotkało się z kategorycznym protestem robotników, którzy jednocześnie powiadomili o taktyce fabrykanta związek zawodowy.

Przedstawiciel związku odbył wczoraj na terenie fabryki zebranie z robotnikami w wyniku którego zwrócono się do przemysłowca o uregulowanie spornych spraw do soboty przyszłego tygodnia.

O ile do tego czasu firma nie zdecyduje się na uornowanie stosunków na terenie fabryki robotnicy zastosują ostrzejsze środki akcji.

SPRAWA PRACY W PIEKARNIACH.

Jutro odbędzie się w Okręgowym Inspektoracie Pracy dalszy ciąg rozmów w sprawie ustalenia czasu pracy w piekarniach.

Jak wiadomo piekarze, domagają się przerwy świątecznej, umożliwiającej wypocinek, t. zn. rozpoczynanie pracy w poniedziałek w godzinach rannych, a nie jak dotychczas wieczorem w niedzielę i święta.

Panięważ pracodawcy proponowali rozpoczęcie pracy o godz. 20-ej w niedzielę, rokowania nie daly dotąd rezultatu.

ZATARG W DOMU BANKOWYM.

W domu bankowym B-ci Taub przy ul. Piotrkowskiej 17 powstał zatarg na tle żądań

ZAPOBIEGANIE SZERZENIU SIĘ CHOROBY UMYSŁOWYCH W AMERYCE I EUROPIE.

Na powyższy temat dr. med. W. Winiarz, Kier. Miejskiej Poradni Psychicznej, wygłosi odczyt w najbliższy piątek tj. dn. 18 bm. o godzinie 20-ej.

Na treść tej ciekawej prelekcji złoży się: opieka nad dziećmi z zaburzeniami nerwowymi w Ameryce; opieka nad umysłowo-chorymi; problem sterylizacji w Niemczech; ruch higieny psychicznej w Polsce.

Odczyt ten urządza Polska YMCA w Łodzi w gmachu swym przy ul. Moniuszki 4a (mala sala gimnastyczna).

Goście mi'e widziani. Wstęp tylko po 20 i 30 gr.



Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Wieżenie bez krat. CAPITOL — Dama na dwa tygodnie. CORSO — Czarna księżyc.

CYRK STANIEWSKICH. (Aleja Kosciuszki 5-7). — Program światowych atrakcji. Codziennie 4.30 po pol. i 8.15 wiecz.

EUROPA — Indie mówią.

GRAND KINO — Profesor Wilczur.

IKAR — I. Prawda zwycięża. II. Dwa

meżowie pani Vicky.

JAR — Na scenie: Wielki marsz; na

ekranie Mary Dow.

METRO — „Jezebel”.

MIMOZA — Wrzos.

OSWIATOWE. — I. Pan redaktor szaleje. II. Na Sybir.

OAZA — Ulan księcia Józefa.

PALACE — Ostrożnie, profesorze.

PRZEDWIOSNIE — Druga młodość.

RIALTO — Indyjski Grobowiec.

RAKIETA — Druga młodość.

SŁONCE. — I. Pan redaktor szaleje.

II. Na Sybir.

STYLLOWY — Pobrali się za wcześnie..

TON. — Osma Sinobrodęgo.

ZACHETA. — I. Rok 1914; II. Robert i Bertrand.

TEATR POLSKI, Cegielniana 27.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej po pol. i 8.30 wiecz. cieszą się niesłabnącym powodzeniem satyryczna, niezwykle aktualna komedia B. Shawa „Major Brabara” w reżyserii dyr. Karola Borowskiego, a w koncertowym wykonaniu: Ludwiżanki, Chojnackiej, Krasnowieckiego, Czerwńskiego, Kondrata, Nowosielskiego i innych.

W poniedziałek teatr nieczynny.

MISTRZ LUDWIK SOLSKI PRZYBYWA DO ŁODZI.

Z powodu niedyspozycji Stefani Jankowskiej premiera „Subreki” zostaje odroczone. W międzyczasie czeka bywalców Teatru Polskiego inny jeszcze większy ewenement artystyczny: oto zjeżdża do Łodzi najznakomitszy artysta polski — honorowy dyrektor scen łódzkich — mistrz Ludwik Solski, który nie tak dawno (wśród olbrzymiego entuzjazmu) święcił w Teatrze Miejskim w Łodzi jubileusz sześćdziesięcioletnia pracy sceniczej.

Ponieważ ze względów technicznych komedia Moliera „Skapiec”, z którą związana były wówczas występy mistrza Solskiego, zejść musiała z afisza, znakomity gość naszej sceny wystąpi obecnie jeszcze parę razy w tej francuskiej arcykomedii.

Występy Ludwika Solskiego rozpoczną się w czwartek.

TEATR POPULARNY.

Dziś w niedzielę o godz. 8.15 wiecz. urozmaicona mnóstwem śpiewnych wstawek i tafeami, śliczna komedia — opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki” z udziałem Doree, Jurdzinskiej, Topolskiej, Dejunowicza, Pietraszkiewicza, Matuskiewicz, Zonera i innych. Reżyseria Br. Dąbrowskiego.

W poniedziałek teatr nieczynny.

TEATR DLA DZIECI „KOT W BUTACH”.

(Al. Kościuszki 57). Dziś w niedzielę o godz. 12 i 4.15 po pol. grana jest zachwycająca bajka M. Kownackiej „O zacząku - Szkolaczku i o Sowidzale, co jeden kochał szkołę, a ten drugi wale”, z muzyką J. Wesolowskiego. Bilety od 25 gr. do 2.20 w kasie eatru (Al. Kościuszki 57) na godzinę przed przedstawieniem.

Jutro na obiad:

Zupa ogórkowa, schab z kapustą, borowki.

WINSZUJEMY.

DZIŚ, STANISŁAWA

Jutro: Józefowi

Wschód słońca 6.54

Zachód słońca 15.46

Długość dnia 8.52

Ubyło dnia 7.15

Tydzień 46

Piękny gest dzieci lubelskich w 20-lecie Niepodległości.

LUBLIN 13. 11. — Chcąc uczcić realnym czynem 20-tą rocznicę Odzyskania Niepodległości, młodzież publicznej szkoły powszechnej nr 11 im. Uczestników Walki o Szkołę Polską w Lublinie ufundowała z drobnych składek, 100-to mową biblioteczkę d'a jednej ze szkół na Śląsku Zaolzańskim.



ŁOWARZYSTWO POPIERANIA BUDOWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH stwarza dobre warunki pracy szkolnej naszym dzieciom. ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA? ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 147, III PIĘTRO.

Specjalna delegacja złożona z 10 uczniów pod opieką kierownika szkoły p. Władysława Koszyka wyjechała do Śląska Zaolzańskiego do Przysławia, gdzie w dn. 11 listopada wręczyła biblioteczkę, umieszczoną w estetycznej szafce, szkole powszechnej w Pietwaldzie.

Z ŻYCIA T-WA ŚPIEWACZEGO „LIRA”.

W sobotę dnia 19 listopada r.b. o godz. 21-ej będzie się Wieczór Towarzystwa poświęcony z okazji, dla członków i wprowadzonych ich gości, w lokalu własnym przy ul. Żeromskiego. Nr 74, na który uprzejmie zaprasza wszystkich członków i sympatyków

ZARZĄD.

Dla mężczyzny życie jest walką ze śmiercią - dla kobiety - walką ze starością. Przeciwnieństwa dwu płci.

Jeden z francuskich pisarzy ogłosił następujące uwagi o kobietach:

Istnieją trzy rodzaje kobiet: niewolnica, wyzwolona i kobieta wolna. Lub, inny mi słowy: kobieta uległa, kobieta swobodna i kobieta samodzielna. Ta ostatnia jest jeszcze w mniejszości. Wolna kobieta apeluje do siły mężczyzny, niewolnica — do jego słabości; po tym najłatwiej je rozpoznać.

Mężczyzna ubóstwia ilość, kobieta — jakość. Jego zachwycą nieskończona wielkość, ją — nieskończona małość. Kobieta analizuje, mężczyzna dąży do syntezy.

Mężczyzna, mający przy sobie wybitną kobietę, przewyższa wszystkich innych.

Wzbraniając się uczynić zadość żądaniu mężczyzny, kobieta usprawiedliwia odmowę najsłabszymi motywami. Gdy on jednak nie zechce spełnić jej życzeń, posądzi go o najnieuczciwszą powód.

Mężczyzna wierzy w abstrakcje: sprawiedliwość, prawdę itd. Kobieta wierzy w osobowość, szczególnie w uosobioną miłość.

Miłość mężczyzny osiąga bardzo rzadko moc miłości macierzyńskiej.

Miłość platoniczna jest podobna do podróży samolotem. Dużo niebezpieczniej dla kobiety, niż dla mężczyzny, który nigdy nie zapomina o spadochronie.

Mężczyzna przewyższa kobietę odwagą fizyczną, kobieta mężczyznę — odwagą moralną.

Mężczyzna żyje w przeszłości i przyszłości, kobieta — jakby we wiecznej teraźniejszości. Dla niego życie jest walką przeciw śmierci, dla niej — przeciw starości. Ideałem mężczyzny jest zachować swe siły, ideałem kobiety — zachować swą piękność.

Starość zdaje się nie mieć niektórych kobiet. Im starsza się staje, tym młodsza.

PODSŁUCHANE

PROSTY RACHUNEK.

Profesor Bobzyk jest bardzo roztargniony. Na pewnym przyjęciu siedząc obok młodej doktorowej K. wszczął z nią rozmowę:

— Pani doktorowa ma dzieci, prawda?
— Tak, siedmioletniego synka i pięcioletnią córeczkę...
— Patrząc państwo! — zawołał profesor ze zdumieniem. — Ktoby to przypuszczał, że pani już jest dwanaście lat po ślubie.

PROSTY RACHUNEK.

Do leżącego na ulicy rannego mężczyzny podchodzi policjant.

— Ma pan jeszcze szczęście, gdyż właśnie w domu stojącym naprzeciw mieszka lekarz.

Ranny: — Kiedy tym lekarzem jestem właśnie ja sam.

szymi wydają mi się ludzie", powiedziała raz pewna czarująca kobieta. Taka kobieta nie starzeje się nigdy.

Przeciętna kobieta nie pyta cię o twe zdanie, ale o potwierdzenie swych własnych zapatrywań. Czasami stawia cię nawet wobec faktu dokonanego i żąda twego późniejszego zatwierdzenia, szczególnie wtedy, gdy posadza cię o przeciwnie zdanie.

Największy dyplomata wydaje się skończoną niezdarą w porównaniu z najwykleszą kobietą, która chce osiągnąć to, co sobie wbiła w głowę.

Ideałem mężczyzny jest działać, ideałem kobiety — służyć. Dlatego też kobieta tak często uważa mężczyznę za egoistę.

Mężczyzna lubi dążenie do celu, kobieta — objęcie w posiadanie. Podczas

gdy zawiądnęła jest dla mężczyzny tylko przelotnym, chwilowym użyciem, kobiecie daje ono trwałe i pełne zadowolenie. Nie dziw więc, że małżonek, nieprzyzwyczajony jeszcze do domowego pożycia, czasami się nudzi, a kobieta w pełni swego nowego szczęścia, pojmując to tylko z trudnością.

Mężczyzna jest z przyrodzenia stworzeniem dzikim, kobieta — domowym. Mówi się o poskromionej megerze, lecz stanowi ona tylko wyjątek. Poskromionymi bywają z reguły mężczyźni.

Kobieta, nieszczęśliwa z jednym mężczyzną — ojcem, mężem, lub kochankiem — nienawidzi cały ród męski. Mężczyzna dotknięty podobnym nieszczęściem, nadal wierzy, że w morzu znajdują się też i dobre ryby.

Poselska sałatka



Ot i gotowy już sejmik — dla mnie nielada to gratka, daje mi temat do wiersza poselskich nazwisk sałatka.

Za miesiąc, albo i krócej, docinki padną i „witzki”, w gmachu na Wiejskiej ulicy Sejm będzie znowu... TREBICKI.

KRUK powie SOWIE do słuchu, WRÓBEL pod pulpit da nura, BARAN zaś wypnie swój TYLMAN, WYDRA zaśmieje się BURA...

SZWED WYMYSŁOWSKI, jak żaden, gdy mówi wchodzi aż w noski, spyta jak DŁUGOSZ Sejm nowy przesiewać będzie MAKOWSKI?

Bacicie więc tedy uważnie, aby Zamkowi nie zbrzydło, bez MACHLEJD trzeba pracować, nad nami dekret — KOSIDŁO.

W słów krasie rzuci — panowie siedzimy tutaj od czegoż? Sejm wreszcie musi być MUDRYJ, ciepły, nie ZIMNY, jak GRZEGORZ.

Skoro jest świetnie SKŁADKOWSKI, Sejm będzie zgodny, CAŁEWICZ, po co WADOWSKI wytykać, kłócić się i BIJASIEWICZ?

Dziś po tryumfie za Olzą, po co za nos się WODZIŃSKI?.. Rząd po ostatnich wyborach ładny wytworzył SKWARCZYŃSKI.

LEPECKIM trzeba zjednoczyć, by wreszcie wyszło coś z tego, skoro nas naród wybierał — nie bądź DUDKIEWICZ — kolego!

ROM.

CZAR CYRKU

działa jednakowo na dzieci i starszych

Pielęgnowanie tradycji i poziom wykonania poszczególnych numerów są podwalinami zawsze jeszcze działającego cyrku, który roztacza cyrk Ludzie, którzy niechęć nie idą do kina, czy teatru placą najchętniej nie wysokie ceny za bilet do cyrku.

Na arenę wpuszczają lwy, wielkie wspaniałogrywe obrzyny, które w puszczy czy dżungli panowały nad innymi zwierzętami. Podczas gdy w puszczy pomrukiem swym wywoływały one strach u wszystkich innych zwierząt, tutaj na swist bąka, czy nawet tylko wzrok pogromcy potulnie skaczą przez obręcze, kładą się na swego pana, i trzymając jego głowę w swej paszczy. Po nich wychodzą na arenę niedźwiedzie, następnie olbrzymie słonie. Wszystkie zwierzęta podporządkowują się silnej woli człowieka i jego rozumowi.

Pod samym pułapem cyrku gimnastykuje się na linie artysta. Publiczność zamiera w oddechu. Linoskoczek z uśmiechem przechodzi przez całą linę. Inni wykonują niebezpieczne ćwiczenia na trapezie. Tu znowu jakieś cudowne dziecko kręci się na jednej nóżce jak bąk. Dziecko się śmieje, i nikt nie wie, ile się ono napiękało za nim nauczyło się trudnego numeru, pokazywanego teraz na arenie.

Konie w cyrku nigdy się nie znudzą. Białe, ciemne, kare, wspaniałe, dobrze odżywiane, czyste, lśniące, idą jak tancerzynie, zgrabnie, kołysząco, wytwornie. Stają na tylnych nogach, przebiegają jak do tańca przednimi nogami. Publiczność kla-

sze w dłonie. Akrobatyczne popisy na nieosiągalnych koniach. Karkołomne sztuczki, widziane jedynie w filmie, a dokonywane tylko przez indyjskich jeźdźców. W przerwach rozśmieszają publiczność do łez kłowni. Stare dowcipy, a zawsze bawiące ludzi.

Na arenę wchodzi żongler. Za nim drugi trzeci, rzucają do siebie talerze, piłki, noże, pochodnie, miecze. Na głowie kręci się im piła, krzesło na jednej nodze, na jednym ramieniu mają obręcz, na palcu drugiej ręki kręca talerz, jedną nogą wywijają w powietrzu obracając nią piłkę. Publiczność patrzy i podziwia. Czar działa. Niebawem wchodzi na arenę tancerka — linoskoczek, po nie akrobatka na koniu, piękna dziewczyna o jasnych włosach zwiniętych w pukle.

W przerwie znowu kłown gra na skrzypcach, ale mało kto słucha uważnie jego gry, wszyscy patrzą na jego groteskowo umalowaną twarz i śmieją się.

Kłown z powołania jest zawsze prawdziwym artystą. Takim samym, a może większym od wszystkich innych w cyrku. Teraz jakiś młody chłopiec wnosi na arenę drabinę i na niej urządził harce. Wchodzi, schodzi, tańczy na jej szczycie, a drabina stoi jak zaklęta na jednym miejscu. Bajecznie.

Cyrk — to zawsze atrakcja, a pobyt w nim to ewenement, to temat do długich pogadanek towarzyskich. — Czar cyrku działa zawsze jeszcze na młodych i na starych i działać będzie jeszcze bardzo długo.

„Powróż śmierci”. Napój wywołujący halucynacje.

Wiele krwawych zbrodni, dokonanych w odległych górach Peru pochodzi z zemsty na czarownikach, brujo.

Rozróżnia się cztery rodzaje czarodziejów.

Brujo curandero, czarownik lekarz, cieszy się wielką czcią i szacunkiem Indian, którzy wierzą w skuteczność jego lekarstw, a trzeba przyznać, że czasem osiąga on w swym leczeniu ciekawe wyniki.

Brujas prusangueros wyciągają z ziół, korzeni, pni drzewnych i kości zwierząt napoje miłosne, mające wzbudzić pusańga, cierpienia miłosne całym rodzinom, a nawet całym wsiom. Czarownicy ci często przypłacają śmiercią swoje miłosne doświadczenia.

Brujas maleros twierdzą, że mogą zgłębić tajemnice natury i wpływać na przeznaczenie jednostek i społeczeństw. Napo-

je ich sprowadzają nieraz szaleństwo, a nawet śmierć. Brujo malero, mniejsza o to, czy naprawdę odpowiedzialny za wszystkie przepisywane mu przestępstwa, pada też często ofiarą nienawiści dzikich plemion.

Ostatnią grupę czarowników tworzą brujo magos, którzy piją napój, złożony z wywaru tytoniu i liany ayahuasca („powróż śmierci”). Płyn ten wywołuje halucynacje, które oni nazywają objawieniami. Wywołują też chętnie duchy dawnych czarodziejów puszczy.

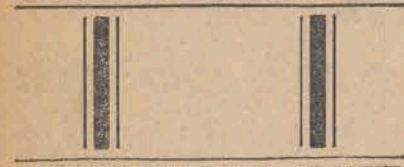
Rząd wydał ostre dekrety przeciw szarlatanistwu czarowników, ale trudno przewidzieć, o ile one będą skuteczne wobec zarazy „czarodziejskiej”, powodującej wiele walk, podejrzeń, nienawiści i zbrodni.

— o o —

Kupiony znaczek F.O.M.

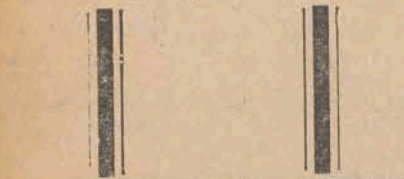
tworzy miliony potrzebne na budowę — polskich okrętów wojennych!

GUY de TÉRAMO YD



SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Adaptacja Karola Forda.



Powieść

Kiedy pocziwy Jan, nowy woźny Banku Polsko-Australijskiego, przybył owego ranka do lokalu biurowego, jak zwykle na godzinę przed innymi, aby objąć służbę i przygotować wszystko do urzędowania, nie zauważył zrazu nic podejrzanego ani nienormalnego.

Gmach, w którym mieściły się biura banku, miał wygląd stateczny i spokojny. Widać było od razu, że zamieszkują w nim jedynie osoby szacowne, a swoje biura posiadają jedynie instytucje poważne.

Dozorczyni zamykali bramę potężną miotłą, jak zwykła była czynić co rano. Kiedy jedyny woźny Banku Polsko-Australijskiego przybył i ukłonił jej się grzecznie, pani Rogozińska oddała mu ukłon w sposób w miarę lekceważący i w miarę protekcyjny, opierając się jedną ręką o miotłę i przybierając dumną minę zaopatrzonej we wszystkie swoje atrybuty bogini, drugą ręką przeskakiwała kieszeń fartucha, aby znaleźć w niej klucz, wręczony jej poprzedniego dnia przez Jana po wyjściu ostatniego urzędnika.

Wszystko odbyło się normalnie i zgodnie z tradycją, którą woźny Jan zdołał już poznać w ciągu czterdziestu dni dotychczasowej pracy w banku. Z kluczem w ręku podszedł do drzwi służbowych, tuż obok windy.

Przekręcenie klucza w zamku nie przyszło mu zupeł-

nie łatwo. Zamek zacinął się, jakby klucz był nieodpowiedni. Zdenerwowało to woźnego, który znajdował się jeszcze w okresie wzmożonej działalności. Jako niedawno zaangażowany do przedsiębiorstwa, starał się wykazać maksimum dobrej woli i pilności.

— Co za lichy! — mruknął pod nosem.

Wyszło mu to jednak zaraz z głowy, kiedy wszedł do ciemnej komórki, do której klienci nigdy nie zaglądali i do której nawet urzędnicy przeważnie nie mieli dostępu. W ścianie mieściła się szafa, gdzie Jan przechowywał ścierki, szczotki i elektryczny odkurzacz. Na szafie wieszano co wieczór starą marynarkę, którą wkładał do grubszych robót.

W tym właśnie momencie ogarnęło go niejasne przecucie, że coś nie jest w porządku, kiedy bowiem sięgnął po marynarkę, zauważył, że zniknęła. Zapalił światło. Marynarka leżała na podłodze a, przecież był zupełnie pewny, że poprzedniego dnia powiesił ją starannie. Brak mu było wyobraźni, wytłumaczył więc sobie natychmiast to zjawisko w ten sposób, że pani Rogozińska musiała wejść do komórki i przez nieuwagę stracić marynarkę. W komórkę nie więcej nie było poruszone, mimo to jednak ogarnął go dziwny i zgola nieokreślony niepokój.

Jan sprzątał zawsze przed podniesieniem żaluzji, przy pełnym świetle elektrycznym, chciał bowiem, aby z zewnątrz widziano instytucję jedynie podczas normalnego ruchu. Sprzątał szybko i metodycznie. Opróżniał kosze, zbierał rozrzucone po ziemi papiery i energicznie manewrował odkurzaczem po stołach i krzesłach. Spozstrzegł, że miejsce młodego Rymarczyka, najwytworniej-

szego pracownika instytucji, który nosił najpiękniejszą garniturę i bardziej interesował się wyścigami niż pracą biurową, było znowu potwornie zaśmiecone. Papiery, rozrzucone dokoła, podarte były w drobniutkie kawałeczki. Jan zaklął w duchu i obsypał nieobecnego Rymarczyka stekiem nieczczuralnych epitetów.

— Znow porobił swoje „klusieczki”! — zakonkludował wreszcie. — To wszystko ma się rozumieć po to, abym miał więcej roboty!

Wyszczotkował natomiast z namaszczeniem aksamitną marynarkę, którą „dziadzio” Łazarzski rzucał zawsze na stos książek za kratami swojej klatki kasowej.

— Pocziwy staruszek — pomyślał o nim z rozrzewnieniem.

Po uprzątnięciu dużej sali Jan przechodził zazwyczaj do gabinetu pana Radlicza, dyrektora Banku Polsko-Australijskiego, swego wszechwładnego szefa. Przykładał się do tej pracy ze szczególną energią; zgnęał się formalnie nad każdym pyłkiem i nad każdą klamką, z podświadomym marzeniem o gratyfikacji, która spotka go może za tyle poświęceń.

— Kto wie?! — myślał w duchu.

Gabinet dyrektorski był dość obszerny, a umeblowanie gustowne i wytworne. Wspaniałe empirowe biurko zajmowało środek pokoju, a z tyłu pod ścianą na wprost oszklonych drzwi, stała masywna kasa ogniowatwa, której stal lśniła i błyszczała w promieniach światła zapalonego przez Jana. Woźny zbliżał się właśnie do stołu ze ścierką w ręku, gdy nagle stanął jak wryty z rozszereżonymi oczyma, wyrażając zdumienie pomieszane z przerażeniem.